

niedługo prosty interes Austrii, reprezentowany przez koronę i kanclerza. Sami tedy pełni otuchy i nadziei w obec tego, co reprezentacja Galicyi uczyniła a uczynić była zmuszona, — życzymy jej tylko konsekwencji, wytrwałości i energii na drodze, na którą z dniem 31 marca wstąpiła. Jest to według naszego widzenia rzeczy ostatnia próba, jaką jej przychodzi przebrnąć przed zyskaniem tego, co się jej słuszenie należy a co jej odmawiać tylko może ciasny centralizm wiedeński, lecz nigdy prawdziwy i pojmujący własny swój interes — rozum stanu Austrii.

Wiadomości urzędowe.

Przy gimnazjum w Międzyrzeczu mianowany został nauczyciel zwyczajny dr. Marcin Schelling nauczycielem wyższym.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 22 marca. (Pobór do wojska. — Warszawa cenzura i korespondent. — Sprzedaż polskich majątków. — Broszura Fadijewa.)

Pobór do wojska odbył się u nas w miesiącu styczniu bieżącego roku za rok 1869. Nakoniec rząd moskiewski spostrzegł się, że krzywdzi włościan, bo do 1868 roku wcale nie spisywano się w czasie żniwa a pobór wśród największych roboty w polu ozimych zasiewów. Ostatni spis wojskowy za 1869 rok odbył się jesienią a pobór, jak powiedziałem, w miesiącu styczniu 1870 roku. Nie sądzicie jednak, żeby rząd moskiewski chociaż jednego żołnierza stracił na tym opóźnieniu. Za te kilka miesięcy zwłoki wziął należyty procent, bodaj czy nie z lichwą. Roczny pobór wynosi przeszło 10,000 ludzi, tym razem wzięto przeszło 12,000 dla wynagrodzenia upłynionych paru miesięcy. Naznaczona liczba musi być koniecznie wybrana. Na miejsce wykupujących się biorą zwykle następne numery. W 1868 roku wykupili się około 4000 ludzi, co stanowiło kapitału 1,600,000 rubli a wojnę drogą naznaczoną cyfrę 10,000 ludzi zabrano w rekruty. Wykupowanie się więc od wojska bynajmniej nie zmniejsza rocznego kontyngentu, który rząd pobiera w naturze. Pieniądze na wykup stanowią nadzwyczajny dochód rządowy, którego w budżecie państwa ogłaszany w pismach nie widzimy.

Wiadomo już wam zapewne, że cenzura warszawska uległa pewnym zmianom co do osób: bynajmniej to jednak nie wpłynęło na zmianę systemu prewencyjnego. Jak dawniej tak i teraz nie wolno nie pisać, coby jakakolwiek zawierało krytykę nie mówię już państwa moskiewskiego u nas jako stanu anormalnego, ale nawet nie wolno nam podnieść głosu w obronie pojedynczych osób pokrzywdzonych przez moskiewskich urzędników, lub też wystąpić przeciwko kradzieży ogólnej i różnym innym nadużyciom popełnianym przez Moskali. Sprawozdania moje o moskiewskich rozbojach oburzają pana Pawliszczewą i całą klikę łobuzów i łotrów, stanowiących skład redakcji Dziennika Warszawskiego. Nie dosyć na tym. Holota ta płatnych służalców moskiewskich zagraża nawet redakcji Dziennika Poznańskiego odpowiedzialnością sądową. Już od kilku lat Dziennik Warszawski szkazuje naszą narodowość, rzuca oszczerstwa i potwarze na pojedyncze indywidua, a nawet na znakomitości nasze krajowe i emigracyjne. Nie powołuję tej bandy zbrodniarzy przed sąd ich własnego sumienia, bo tam sumienia nie ma, ale pozynam Dziennik Warszawski przed sąd narodowy, przed trybunał opinii słowiańskiego świata i Europy.

Rzucanie potwarzy na cały naród, skępowany z zakneblowanymi ustami, nie mogący więc usprawiedliwiać się z zarzutów, jest toż samo, co policzkowanie okutego w łańcuchy więźnia, a bezcelność, z jaką uważa się Dziennik Warszawski występować z groźbą o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej redakcji Dziennika Poznańskiego, wzbudza śmiech tylko, bo to jest toż samo właśnie, jak gdyby jakiś Kartuz lub Traupmann obrażał się o wydawane jego swoich ofiar

i z większym jeszcze barbarzyństwem chciał się pastwić nad nim.

Ja sprawozdawca sam jedynie odpowiedzialnym jestem i zarycam, iż przed siepaczkami moskiewskimi nie odwołam tego, com napisał.

Gazety nasze donoszą od czasu do czasu o nabywaniu majątków przez Niemców w W. Ks. Poznańskim i w Galicyi; przy kupach tych, o ile sędzić możemy, wartość ziemi zastosowaną jest do cen miejscowych. Inteligencja niemiecka, praca, oszczędność, a ztąd powstały kapitały ruguje powolnie żywioł polski z dawnych naszych siedzib. Z moskiewskich znowu dzienników dowiadujemy się codziennie prawie o przymusowej sprzedaży polskich majątków na Litwie, Wołyniu i Podolu, rozumie się za bezcen. Bo n. p. (wiem z dobrego źródła) osada nie wielka na Wołyniu, oceniona na 900 rs. a trzy razy większej wartości, z rozkazu gubernatora puszczona została na licytację i z rozkazu tegoż gubernatora rozpoczęto licytację od jednego rubla. Znalazło się kilku konkurentów, rozumie się Moskali, bo Polakom, katolikom i Niemcom nie wolno nabywać majątków; w skutek więc tej konkurencji sprzedano ten majątek aż za 18 rubli. Jakis tedy Moskal za 18 rubli został posiadaczem ziemi wartości parę tysięcy rubli, a razem przedstawicielem milionowej cząsteczki dawnej naszej Rzeczypospolitej. Z jednej więc strony wywłaszczeni jesteśmy przez niemiecką inteligencję i kapitały; z drugiej znowu przez przymusową sprzedaż moskiewskiego barbarzyństwa. Z jednej strony „Drang nach Osten“, z drugiej „Drang nach Westen“; pozostaje tylko Wisła jedna, w której się mamy potopić, albo też wrogi nasze zatopią nas w skutek walki pangermanizmu z panmoskalizmem.

W obec tak rozpaczliwej przyszłości zjawia się broszura generała Fadijewa. Wiele już o niej mówiono i pisano. Główną treścią broszury jest projekt połączenia wszystkich Słowian pod opieką Moskwy. Autor utrzymuje, że my Polacy jedyną jesteśmy przeszkodą do urzeczywistnienia idei słowiańskiej, a więc dla zachęcenia innych plemion słowiańskich do połączenia się z Moskwą trzeba zmienić system terrorystyczny i nadać nam autonomiczne rządy z oddzielną dynastją za szczytu rodziny cesarsko-moskiewskiej. Jest nas Polaków ogółem według pana Fadijewa około 5 milionów, licząc w to W. Ks. Poznańskie i Galicyę. Litwa, Wołyn i Podole mają zostać zupełnie zrusyfikowane; pan Fadijew jednak jest tak ogólnym, iż nie naznacza granicy rusyfikacji; ale z komentarzy moskiewskich wnosić sobie możemy, że Wisła ma stanowić linię demarkacyjną między Moskwą a Polską. Wschodnia Galicya będzie także stanowiła prowincję carstwa moskiewskiego. Inne ludy, jak Czechy, Morawy, Słowaki, Krowci, Serby, Dalmatyni, Bułgari, Bośniaki, będą zapewne miały swoich oddzielnych królów lub książąt za szczytu rodziny cesarsko-rosyjskiej. Węgry, jako jednoplemienny szczyt z Finami, włączeni także zostaną do carstwa moskiewskiego. Są to mrzonki panmoskalizmu, które jednak przy sprzyjających okolicznościach, z pewnymi modyfikacjami zamienić się mogą w rzeczywistość smutną dla Polski i wszystkich plemion słowiańskich.

Lwów, 30 marca.

(Z komisji „narodowościowej“ — Głosy dzienników. — Konfiskata Dzienn. Lwowskiego. — Koncert na korzyść teatru Poznańskiego.)

(T) Komisja posesajmowa „narodowościowa“ pilnie bardzo dotychczas sesyjną, sesję tę jednak wszystkie niedaleko komisjonujących doprowadziły. Pisałem już, że na wniosek postawionym przez dra Kabata o „nierozdzielność kraju“, rozbiły się chwilowo obrady, bo reprezentanci ruscy stanowczo oświadczyli, że nigdy nie zgodzą się na to, by w komisji zapadła uchwała, iż Galicya i Łodomerya wraz z W. Księstwem Krakowskim „stanowią i stanowić będą na przyszłość jedną i nierozdzielalną całość historyczno-polityczną.“ Owóż nie chcąc doprowadzać do zerwania związku, przekazano sprawę subkomitetowi, który, zastanowiony się nad kwestją wnioskiem Kabata poruszoną, przedłożył komisji dwa nowe wnioski a to najprzód, że naród ruski stanowi naród odrębny tak od polskiego jak i od moskiewskiego, a powtóre, że „Rusini uznają zasadę nierozdzielności kraju pod tym

warunkiem wszelako, jeżeli wzajemne z Polakami stosunki uregulowane i uchwalone zostaną.“

Pomimo całej nieścisłości wniosku pierwszego, który żądał, aby komisjonalnie zadekretowano, że istnieje jakiś naród ruski, rozprawiano nad nim, a co ciekawsze, głosowano nad nim i większością 14 głosów przeciw 1 uchwalono istotnie, że istnieje obok narodu polskiego i moskiewskiego osobny naród zwany ruskim. Gdyby w komisji nie było reprezentantów różnych partii ruskich, gdyby ciż reprezentanci sami takiego wniosku i takiej uchwały nie byli domagali się, możnaby istotnie mniemać, że to tylko złośliwa „intryga polska“ jest twórczynią takiej monstrualnej uchwały. Uchwała ta i jej historia wyświecają najlepiej, czem jest właściwie cała kwestya ruska u nas, i bardzo wymownie tłumaczy, dla czego to my tu bliżej na wszystko patrząc się niezbyt pochopnymi jesteśmy do ustępstw dla Rusinów tak gorąco przez organa opinii publicznej mniej z kwestją obeznane zalecających. Nie dziwi więc reprezentantom partii świętojurskiej i moskiewskiej w komisji reprezentowanych, lecz owym panom Ukrainom jak ks. Ilnicki, Wachnianin itd., że dopuścili do takiej uchwały. Wątpię, by się gdziekolwiek znalazł reprezentant jakiego narodu, któryby głosił i pozwolił nad tym głosić, że jego naród istnieje! Ale widać, że u nas wszystko jest możliwe.

Jedynym członkiem komisji, który przeciw takiej uchwałę głosił, był dr. Kabat. Przemawiał on jednak przeciw wnioskowi i głosił przeciw niemu nie ze stanowiska ruskiego oczywiście, lecz z powodu, że Polacy i Rusini złączeni od wieków jednym węzłem braterskim w znaczeniu politycznym zawsze tylko jeden naród stanowili.

Drugi wniosek, aby uchwalić, iż Galicya jest — choćby warunkowo — nierozdzielalną całością historyczno-polityczną, nie mógł przejść pod głosowanie, bo i takiego wniosku, takiej zasady reprezentanci partii ruskich przyjąć nie chcieli. Zebrała się jeszcze komisja raz i drugi, ale zawsze bezskutecznie. Musiano w końcu uchylić tego rodzaju kwestye zasadnicze i przystąpić do pojedynczych wniosków Zawrowskiego, dla załatwienia których podzielono się na sekcye, którym takowe, stosownie do ich treści przyporzędowano.

Dzienniki tutejsze wszelkich odcieni są z toku rozpraw do najwyższego stopnia niezadowolnione (Porównaj z Przeglądem Dziennikarstwa Polskiego. Przyp. Red. Dz. Pozn.), a co do samej rzeczy żąda Gaz. Narod. od Rusinów, jeżeli ci chcą, aby ich żądania były uwzględnione, rękami i podnosi wniosek przez Dzienn. Pozn. w roku zeszłym postawiony, aby Rusini, dla udowodnienia, że nie grawitują ku Moskwie i nie wspólnego z nią mieć nie chcą, nasamprzód przyjęli alfabet łaciński a powtóre kalendarz gregoriański. Dzienn. Pol. poświęca właśnie swe artykuły kierujące tej sprawie, z których wypływa, że jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami sejmowemi p. Zawrowskiego, gdyż Dz. Pol. po prostu nie uznaje Rusinów za naród odrębny, lecz uważa ich za materiał, z którego mogą być tylko albo Polacy, albo Moskale. Kwestyi tej nie rozstrzygnie rzeczywistie żadna komisja lecz rozstrzygnie ją historia. Dz. Lwowski wreszcie, najczelniejszy może Rusi, uważa wszelkie zasadnicze wnioski komisyjne za nieodpowiednie, chce, by komisja — co też się stało — wstąpiła na praktyczniejszą drogę, tj. aby przystąpiła wprost do znanych wniosków p. Zawrowskiego, przy której to sposobności kładzie nacisk na potrzebę chronienia języka ruskiego przed moskizowaniem go.

Dodać wreszcie należy, że Dzienn. Pol. żąda, aby wydział krajowy postawił swój komisji pytanie „po jakich wskazówkach — skoro ta orzekła, że w Galicyi istnieją dwa narody — jeden z tych narodów ma być odróżniony od drugiego.“ W Gaz. Nar. zaś interpeluje dziś jakiś Rusin w imieniu bardzo wielu swych ziemoków wydział krajowy, dla czego to on powołał do komisji narodowościowej tylko reprezentantów partii moskiewskiej, świętojurskiej i ukraińskiej, które są u nas najnieczelniejsze, a nie powołał zgola nikogo „z masy inteligencji ruskiej, która liczy w łonie swoim co najmniej 1800 księży,“ dalej dla czego nie powołał Polaków znanych Rusinom i znających język, literaturę, stosunki ruskie itd.

Wnosząc z dotychczasowego toku, przebiegu i rezultatu obrad, nie szczególnych owoców po pracach ko-

misji tej spodziewać się można.

Wczorajszy Dzienn. Lwowski został skonfiskowany z powodu sprawozdania przedmiotowego zupełnie o przebiegu ostatniego zgromadzenia ludowego. Zdawało się widocznie prokuratury, że mowy w ujeżdżalni Leśnicza powiedziane, niebezpieczniejsze są czytane, niż słyszane.

Koncert urządzony przez Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej na korzyść teatru poznańskiego odbędzie się dnia 4 kwietnia pod kierunkiem artystycznym pianisty Ludwika Marka.

Paryż, 30 marca.

(Projekt nowej konstytucji. — Z izby. — O sprawie z Rzymem, pogłoski. — Nabożeństwo polskie za duszę s. p. Montalemberta. — Pogoda.)

Z. Projekt do uchwały senatu, przedłożony przedwczoraj wyższej izbie, nie zupełnie odpowiedział nadziejom wzbudzonym przez ostatni list cesarza do p. Olliviera a nawet i wyrażonym listu tego obojca. List cesarza w istocie wyrażał jasno, że w nowej konstytucji pozostaną tylko te punkta, które wyraźnie zatwierdziło głosowanie ludu z lat 1851—1852. Tymczasem w projekcie tej nowej konstytucji, do projektu uchwały senatu dołączonej, zachowano wiele artykułów późniejszych, przez senat sam tylko uchwalonych.

Projekt nowej konstytucji zawiera między innemi np. następujące do uchwały ludu, z lat 1851—1852, dodatki:

- 1) Artykuł zapewniający, w danym razie, następstwo tronu księciu Napoleonowi (synowi Hieronima);
- 2) Uchwały senatu nadające cesarzowi rozległe prawa nad członkami panującą rodziną;
- 3) Uchwały senatu z r. 1856, dotyczące regencji;
- 4) Przywilej dla synów cesarza zasiadania w senacie;
- 5) Przywilej wyłączny cesarza odwoływania się do ludu bezpośrednio;
- 6) Przywilej wyłączny dla cesarza stanowienia o wojnie i pokoju;
- 7) Przywilej tegoż wyłączny mianowania na urzędy;
- 8) Prawo łaski i amnestyi;
- 9) Prawo sankcyjonowania i ogłaszania praw;
- 10) Prawo mianowania senatorów, z tem jedynie ograniczeniem, że nie wolno cesarzowi mianować więcej niż 20 senatorów rocznie, i z tem drugiem, że liczba senatorów nie powinna przechodzić 2/3 liczby krzesel w izbie wyższej;

itd., itd., itd., co do samych tylko przywilejów cesarza, wyłącznie.

Spieszę powiedzieć, że w liczbie tych dodatków tylko dwa, a mianowicie, wyłączne prawo odwoływania się do ludu i wyłączne prawo stanowienia o wojnie i pokoju, mnie rażą; resztę punktów uważam nawet za konieczne, choć się przeciw nim burzą Francuzi.

Wyłącznie samemu tylko cesarzowi zapewnione prawo bezpośredniego odwoływania się do ludu pozostawia w ręku korony możność, jeśli zgrabnie użyte, zniesienia w każdej chwili, za jednym zamachem całej konstytucji a nawet całego istniejącego prawodawstwa. Przyjść do tego przekonania łatwo, gdy się zważy: 1) że większość ludu składa się (ogromna większość, prawie trzy czwarte) z mieszkańców głuchych wsi, wcale jeszcze nie usposobionych do tego, by decydowali ze znajomością rzeczy o kwestiach najwzrostlejszych i najbardziej zawiłych państwowego ustawodawstwa, jakimi są artykuły zasadnicze ustawy i 2) że lud głosuje tylko przez tak lub nie; że zatem nie łatwiejszego, jak za pomocą umiejętnie zredagowanych paragrafów przeprowadzić w tem głosowaniu wszystko, co się chce.

Wyłącznie cesarzowi przyznane prawo stanowienia o wojnie i pokoju a zatem o tem, co jest najżywniejszym w liczbie interesów narodu, wprawdzie było dotąd w użyciu we Francyi i we wielu innych krajach Europy, nie mniej przeto sprzecznem one z postępem, z głosem opinii i z logiką. Jaki! nie wolno jest koronie, bez zezwolenia dwóch izb i rady stanu, użyć jednego grosza na ulepszenia wewnętrzne a wolno jej, nie radząc się nikogo, szafować krwią narodu i setkami milionów na przedsięwzięcia zewnętrzne, które często mogą nie mieć innego celu, jak zadowolenie indywiduów panującego ambicji?

sia! zwykłe herb właściciela i splecione początkowe litery jego nazwiska.

Pod jedną taką bramą zatrzymali się mieszczanie. Patrzyli za bramą był rzęsto oświecony.

— To dom wojewody ***; ował się miecznik stając przed bramą. Patrz, ile tam ludzi kręci się po pokojach! Przecież niepodobna, aby ci ludzie nie myśleli i nie radzili, jak to złemu w kraju zapobiedz...

— Oczywiście — odparł cechmistrz rzeźnicki — jeżeli komu pułap nad głową się wali lub podłoga z pod nogi ustępuje, to przecież nie będzie w tej chwili o czem innem myślał jak tylko o pułapie i podłodze...

W tej chwili zajechała przed bramą niska, zamknięta karetka. Z głębi dziedzińca wysunęła się dosyć wysoka ciemna postać, szerokim płaszczem po same oczy okryta. Ujrawszy dwóch mieszczan, zawałała się na chwilę, jakby się wrócić chciała. Postąpiła jednak naprzód, otworzyła szybko drzwiczki od karety a konie rażno pomknęły.

— Czy widziałeś, mości Jakóbie — zapytał spiesznie rzeźnik — czy widziałeś co on miał na twarzy?

— Co miał na twarzy? — powtórzył miecznik — zdaje mi się, że maskę.

— Tak jest, maskę! Widziałem dobrze, jak sobie poprawiał, bo mu się skrzywiła.

— Zapewne jest maskarada! Niektórzy panowie to licho z Włoch do nas przywieźli.

Rzeźnik pomyślał chwilę, pokręcił głową i odparł: — Nie zdaje mi się żeby to była maskarada! Ale coś innego do głowy mi przychodzi. W mieście pełno szpiegów zapalanych przez cudzoziemców. Otóż przed nimi trzeba się tać. Zapewne ten jegomość udając się co jakiegosi dygnitarza w służbie publicznej, zakrywa twarz, aby nie był przez jakiego szpiega poznany!

— Masz słuszność! To być może... ale czekaj, gdzie karetka pojechała?

— Zakreca właśnie na ulicę Senatorską!... Zapewne do Prymasa! Niech mu Bóg szczęści!

I obaj mieszczanie poszli dalej odbywać swoje nocne wędrowki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zabijał, toż muszę przed wami otworzyć serce i wyśpowiadać się.

Tu wziął rzeźnika pod rękę i obaj ciotnęli się w ciemniejszy róg placu, aby na siebie nieściągnąć uwagi.

— Wiecie, panie Marcinie, zaczął miecznik, że mojem rzemiosłem jest robić miecze i pałasze. Jakkolwiek z tego się wcale nie pysznę, ale to stawia mnie bliżej szlachty niżeli bicie wółów i kłucie wieprzów!

— Tam do katedry, krzyknął rzeźnik, czy szukacie ze mną kłótni? Czy nie widzicie, że mam nóż u pasa!

— Uchowaj Boże, abym chciał przeto z wami się poróżnić. I wy tak samo jesteście mieszczaninem jak i ja. Wiecie dobrze, że mieszczanin nie ma głosu ani na sejmie, ani w radzie królewskiej. My od praw publicznych jesteśmy odsunięci jak kot od mleka. Bez nas piją mleko i śmietanę zbierają, ale też i bez nas kwasnieje to mleko i serwatka się robi!

Rzeźnik pokławił głowę, jakby rzecz z innej strony pojmować zaczął. Miecznik mówił dalej:

— Otóż mieszczanin jak i każdy rzemieślnik nie wścibia nosa w sprawy publiczne. Dopóki te sprawy szły jako tako, to mieszczaninowi nie wiele zależało na tem, kto tam w górze rządzi i nad krajem czuwa. Ale dzisiaj, gdy Polska w oczach naszych staje się coraz więcej podobną do karczmy zajezdnej, do której kto chce zajechać, popasa i znowu z niej się wynosi, to mieszczanin i każdy mieszkanin zaczyna się niepokoić, co to dalej będzie!

— Macie słuszność, Jakóbie, ja sam już nieraz o tem myślałem! Ale cóż czek poradzi?

— Poradzić może nie poradzimy, bo głowy nasze nie po temu, ale przeciw człowiek zaczyna być coraz więcej ciekawy, co to tam przy tem wielkim ognisku pieką, czy tłustego wołu czy zdecznie?

— Ba! gdyby to czego wiedział! odparł rzeźnik i uderzył się ręką w głowę.

— Otóż widzicie, ja jako miecznik, który codziennie z szlachtą się stykam, liżam też niejedenkiedy rzeczy i dia tego wiem więcej od was, co tylko woły zarzynacie — za co jednak nie potrzebujecie się na mnie gniewać!

Rzeźnik ruszył głową na znak, że się wcale nie gniewa na kuma swego.

— Wieć wiem ja o różnych rzeczach, ale cóż z tego! My w sprawach publicznych nie mamy głosu a nawet nie wolno nam pytać się, o czem tam panowie rządzą. Ze jednak radzić muszę, to widać po jasno oświeconych oknach w pałacach. Nie zazdrościsz im tej rady, bo cóż to mospanie jest za odpowiedzialność przed całym

krajem! Muszą się tam oni nie mało pocić, bo w służbie publicznej to tak jak w łaźni. Im więcej kto siedzi, tem więcej się poci.

Towarzysz miecznika ruszał głową to w prawo to w lewo, ale nie nie odpowiedział.

— I jest teraz czego się pocić. Imperatorowa oszukuje biednego króla, Prusak stroi miły, jakby był przyjacielem, Austrija patrzy z politowaniem na Polskę, ale także się do smacznej pieczeni obliżuje — a tymczasem wychodzi manifest królewski i powiada, że każdy z nich wziął sobie po sztuce! Cóż to jest, panie Marcinie? Czy wół żyć może, gdy mu nogi poobcinają i sam kadłub tylko zostawia? Cóż wart miecz, gdy nie ma rąkojeści ani kofca?

Rzeźnik rozparł się szeroko, założył ręce i głośno splunął na ziemię. Po chwili ował się:

— Żle, źle się dzieje, o tem wie każdy! Puławczyki trochę się tam pokręcili po kraju, a teraz uciekli!

— Puławczykom dostarczyłem wiele pałaszy, odparł miecznik, ale nie jestem ich zdania, że nasi panowie są zdrajcami. Przecież zdrada to wielka zbrodnia, a być Judaszem Iskaryotem to nie wielka pęga! Wszak i oni muszą kochać ojczyznę, o której na sejmach tyle prawią, tylko inaczej myślą od Puławczyków. Ci chcą szablą i wstępny bojem wszystko zrobić, a tam ci głową. To też Puławczykom z rozkoszą kuję pałasze, a panom radzącym żyć z duszy i serca, aby coś mądrego urządzili... Dla tego najmilszą dla mnie rozrywką jest, gdy zamknąwszy kuźnię wyjdę wieczorem na ulicę miasta i domy radzących panów zlustрую. Staje pod oknem, wyobrażam sobie, co tam między sobą w sprawach naszych mówią, a czasami westchnę do Boga, aby ich natęgnął Duchem Świętym!

— Ba, odparł rzeźnik, nie młiać to rzecz, stać jak żebrak na ulicy!

— Cóż robić, panie Marcinie, jeżeli nas między siebie przyjąć nie chcą?... To też chodzę pod okna jak żebrak i już cieszyć mnie to, jeżeli widzę, że nie śpią głuśnie, tylko o czemś radzą!... I wierzą mi, czasami nawet zdaje mi się, gdy tak pod oknami stoję, że należę do nich, że radzę razem z nimi, że ich słyszę... bo sercem mojem i myślą już dawno jestem między nimi, chociaż się szlachcicem nie urodziłem!

— Tam do katedry! Gadacie rzeczy, aż mi głowa chodź zaczyna!... Co to znaczy być blisko szabl! Mnie przy wólach i wieprzach podobne myśli nie przychodzą do głowy! Mam nóż tylko, ale czasem myślałem sobie... ot, dajmy pokój temu! Powiedziecie mi najprzód, dla czego pod temi oknami koledujecie?

Wprawdzie odpowiadają na to, że wojny bez pieniędzy prowadzić nie można, a że podatki uchwalają izby. Jest to jednakże tylko prosty wykręt ad usum dyalektików; bo wiadomo wszystkim, że nawet nie uciekając się do samowolnych kroków, użytych przez rząd pruski przed 1866 r., nie łatwiejszego jak wydawać raz wojnę a tym bardziej już ją rozpoczynając, postawić rzeczy tak, żeby się już naród żadną miarą cła nie mógł, i wyciągnąć tym sposobem od izb tyle milionów, ile się zechce. Zbyt już wiele razy dowiodło tego doświadczenie, by tego nawet dowodzić była potrzeba.

Oprócz tego w nowym projekcie do konstytucji są jeszcze inne punkta, wkraczające w zakres właściwy władzy prawodawczej, a tym samym ograniczające prawa izby deputowanych, np. punkt opiewający, ile lat ma trwać mandat deputowanego, jak mają być wybierani deputowani itd. — jakkolwiek za osobieście znowu nie przeciw tym dwóm punktom nie mam, a wskazuję je tylko dla tego, że przeciw nim powstaje tutaj ogólnie draśla a nawet najpoważniejsza z jej organów niepodległych. Ja przeciwnie myślę, że dobrze jest, żeby konstytucja raz na zawsze wyrzekła, jak długo ma trwać mandat deputowanego i że deputowani nie mają być wybierani przez całe wielkie miasta, ale wszędzie jednako, w stóśunkach do ludności. Francuzi chcą, żeby wielkie miasta jak Paryż np., wybierały jak w r. 1848, kilku deputowanych z listy ogólnej dla całego miasta (au scrutin de liste). Z tego systemu wynikało, że deputowany Paryża, Lyonu, Marsylii itd. miał prawo pisać się i wynosić nad deputowanego z prowincji, mówiąc, jak bywało: „Ja reprezentuję Paryż np. a więc 400,000 wyborców, 2,000,000 ludności a WPan 40,000 wyborców, 200,000 ludności — mój głos waży dziesięć razy więcej niż głos WPana! itd.“ Przytęm system republikański dawał zbyt wiele łatwości przejścia ludzom odznaczającym się raczej popularnością w daną chwilę, jak Rochefort np., aniżeli rzeczywistą wartość. Opozycja woli republikański system wybierania, bo przezeń energiczniej się wyraża żywioł wielkich miast, szczególnież zrewolucjonizowanych.

Zgad inąd, dobre strony projektu nowej konstytucji są znaczne:

Zniesiony artykuł 33 konstytucji dawniej, który przyznawał senatowi prawo tymczasowego uchwalania praw i podatków, w przewie pomiędzy dwoma sesjami izby niższej, gdy ta rozwiązana została — czyli przez ciąg sześciu miesięcy. Przy tym artykule upierał się cesarz zawzięcie aż do ostatniej chwili.

Zniesiony artykuł dający rządowi prawo mianowania wójtów gmin, artykuł oznaczający liczbę wyborców mających stanowić wyborczy okrąg (do tej pory było 35,000) i mnóstwo innych artykułów drugorzędnych w materyach, o których odtąd będzie stanowione na zwykłych prawodawczych drogach. Pomiedzy temi art. znikł także i ów, który zabraniał prawodawczemu ciału przyjmowania petycji.

Słowem, dawna konstytucja obciąża, zakres prawodawczy władz rozszerzona; ale z drugiej strony do prawodawczej władzy przypuszczony senat, na równi z ciałem prawodawczym, a dalsze zmiany w konstytucji znacznie utrudnione, pozostawione w ręku samego cesarza.

W moich oczach jest postęp i to znaczny; ale Francuzi daleko od tego, żeby byli zadowoleni, nawet najumiarkowańsi. Im się chciało kawałek po kawałku znieść całą konstytucję i wszystko, nawet formę rządu pozostawiać dowolności prawodawczej władzy! a tymczasem kłamek im zamknięto przed nosem. Cesarstwo nie mogło pójść dalej, z góry nie dekretyjąc własnej abdykacji. My cudzoziemcy rozumiemy to wyborcie; ale Francuzom, nawet umiarkowanym, powtarzam, tego nie wytłumaczysz. O Moskalach powiadają Francuzi: „Grattez un Russe, vous trouverez un ours blanc;“ coraz bardziej przekonując się zaczynam, że byle poskrobać Francuza, tyle razy się znajduje Niespokojnicki, o to przede wszystkim dbały, żeby mu w każdej chwili było wolno zmienić rząd. Zupewnie tak samo chodziło dawnemu szlachcicowi polskiemu o prawo elekcyi. Francuzi, pomimo wszystkich wad swoich, dziś już republikanie; diabeł wolności (un bon diable celui-là) pali w nich jak w starym piecu... Evviva!...

Opozycja, niezadowolona z projektu konstytucji, chciała wczoraj wnieść na porządek dzienny dawno już złożone interpelacje o prawie stanowienia o konstytucji i o prawie wyborczym. P. Ollivier temu się oparł, grożąc gabinetową kwestją. Większość się poddała. Zresztą nie zajmującego w izbie.

O wysłaniu francuskiego ambasadora do Rzymu, nagle po otrzymaniu zawiązaną odpowiedź kardynała Antonello, przycichło; wtajemniczeni utrzymują, że postanowiono sprawę utopić, nie nikomu nie mówiąc... Tęm bardziej, że opozycja równie sobie tego życzy, jak i ultramontanie.

W kościele de l'Assomption odbyło się polskie nabożeństwo za duszę Montalemberta.

Czas grudniowy...

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

* Ruch w dziennikarstwie galicyjskim i dążenie ku ulepszeniu wzmogły się znacznie ku końcowi kwartału. Z dniem wczorajszym Kurjer Krakowski a kilka dni wprzód Gazeta Narodowa powiększyły swe dotychczasowe, już za ciasne im ramy; Dziennik Lwowski otrzymał w panu Smolce nowego właściciela a w panu Karolu Widmanie nowego redaktora; Dziennik Polski oświadcza, iż bez zmiany we formacie starać się będzie sumiennie redakcją zadowolnić swych czytelników, których koło się zwiększyło do tyle, że pismo to nie potrzebuje się obawiać żadnej ewentualności; Czas przeszedł na własność p. hr. Stan. Tarnowskiego, z czego niektórzy pomyślnie rokują następstwa, a Kraj wzbogacił odcinek nową powieścią Elpidona p. n. Byszczańskiego i podaje w przekładzie z niemieckiego ciekawą broszurę, p. t. „Panslawizm a Wschodniowiańszczyzna, oraz znaczenie ludności polskiej poza zaborem rosyjskim.“ Broszura ta wyszła świeżo w Stuttgarcie i traktuje myśl przywrócenia Polski ze względu na interes Europy, potrzebującą przedmurza, broniącego jej od zalewu panslawizmu. Tęm przedmurzem ma być Polska, podwignięta z upadku i postawiona na czele Słowiańszczyzny przeciw panslawizmowi czyli panslawizmowi. O wspaniałym powiększeniu się Mrówki, o Strzesze, Kalinie, młodocianym Towarzyszu, piśmku ilustrowanym, które od 1 bm. miało zacząć wychodzić we Lwowie, i wielu innych jeszcze wydawnictwach treści literacko-artystycznej, które jak grzyby po deszczu wystają teraz na urodzajnej galicyjskiej glebie, nie be-

dział tu się rozwodzić; wspominamy o nich dla tego tylko, by dowiedzieć, jak życie literackie silnie poczyni tętnić w bratniej nam prowincji.

Co do treści artykułów pism galicyjskich z ostatniego tygodnia, powiedzieć można, że przeważnie wewnętrzne sprawy wszystkie są zajęte. Los rezolucyj w wiedeńskim rajchsracie, polityka delegacji, bezpośrednie wybory, wreszcie przebieg narad komisji „narodowościowej“ w kwestyi ruskiej, otóż przedmioty, około których uwaga lwowskich i krakowskich dzienników skupiona. Prócz D. z. Lwowskiego wszystkie organy zgodziły się na to, że delegacja powinna tak długo pozostać w Wiedniu, dopóki wybory bezpośrednie nie będą wniesione. D. z. Polski jednakże, który jak wiadomo nie popiera polityki rezolucyjnej, powtarza przy tej sposobności, że „polityka rezolucyjnej obalaczy ministerstwa jest bałamutną i niemożliwą.“ „Stoiemy — powiada — znowu i wieczne przed tą samą alternatywą: Albo potrzeba budować gmach konstytucyjny, powoli, cegiełka po cegiełce, albo burzyć fundamenta i szukać przytułku gdzieś indziej, czyli, innymi słowy, potrzeba polityki albo czysto-utylitarnej, albo opozycji w duchu jeszcze skrajniejszym, niż wniosek Smolki.“ — Jeden jest jeszcze punkt, w którym panuje zupełna zgodność pomiędzy dziennikami galicyjskimi wszelkich odcieni, a tym jest uznanie, że po teraźniejszym gabinetie i rajchsracie nie można się niczego dla Polaków spodziewać. Gazeta Narodowa zawezśnie przecież, jak mniemamy, tryumfuje już nad rozbiciem obecnego ministerstwa i obozu centralistów, z powodu nie potwierdzenia przez cesarza wyborów bezpośrednich. Jednakże Gazeta pisząc to (dnia 29 z. m.), nie mogła jeszcze wiedzieć o wniesieniu do izby t. z. „Nothwahlgesetz“, o którego znaczeniu korespondent nasz wiedeński w liście wczorajszym nas oświecił, a które dało pobudkę delegacji polskiej do opuszczenia rajchsratu.

W ocenień działaniach komisji narodowościowej w sprawie ugody z Rusinami także cała niemal prasa galicyjska zgadza się na to, że niegrzeczny wniosek p. dr. Kabata, żądający, jak wiadomo, przyjęcia jako głównej zasady, iż wspólne „Królestwo Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim“, zamieszkałe przez Polaków i Rusinów, jest i ma być na przyszłość „jedną i nierozdzielalną całością historyczną i polityczną“, głównie się przyczyniło do zwichnięcia dalszych układów. Słusznie napomyka Czas, że kraje w tych granicach objęte nie stanowią żadnej prawno-politycznej całości, gdyż nie mają za sobą historycznej przeszłości i są utworem tylko prostego faktu, a zatem nie mogą stanowić prawnej całości polityczno-narodowej. Dziennik Lwowski zauważa nie mniej sprawiedliwie, „że komisja dla wniosku posła Zawrowskiego zamiast przysposobić grunt do postawienia budynku zgody, wznosiła dawne spory, obudziła dawne rozdrażnienie i spotęgowała namiętności uspołeczne, biorąc się do dzieła w sposób niewłaściwy, traktując wniosek posła Zawrowskiego, nie wedle jego praktycznego znaczenia, ale wedle wysokiej polityki państwowej, miarą której komisja chciała przez załatwienie wniosku posła Zawrowskiego od razu załatwić kwestyą ruską, która dla Polski jest takieżi doświadczenia, iż jej ani komisja narodowościowa przez wydział krajowy sejm galicyjskiego zwołana, ani sejm krajowy galicyjski jednym zamachem przy lada sposobności załatwić nie mogą i nie zdołają. Sejm krajowy odsyłając wniosek posła Zawrowskiego do wydziału krajowego i polecając temuż zwołanie komisji, któraaby rozpatrzyła takowy i wnioski odpowiednie sejmowi krajowemu przedłożyła, nie miał zamiaru komisji takiej poruczać wygotowania projektu odnawiania Unii Rusi z Polską ani Unii narodu ruskiego z narodem polskim w Galicji, ale poruczył jej wynalezienie modus vivendi, tak jak taki modus vivendi ma na oku wniosek posła Zawrowskiego imieniem Rusinów przedłożony sejmowi. Nad kwestyą nierozdzielności kraju jak niemniej nad kwestyą narodu ruskiego od narodu polskiego i moskiewskiego należało tacie przejść do porządku dziennego, a w szczególności do wniosku posła Zawrowskiego, który o tych rzeczach nie traktujej gdyby zawierał coś podobnego, to należało to usunąć, aby nie zawierał nawet cienia domysłu, że Ruś, Rusini, ruski język mogą być czem innem, aniżeli tem czem są istotnie.“ — Oba wspomniane dzienniki jako też Kraj w artykułach „Studia nad sprawą ruską“ i Gazeta Narodowa są tego zdania, że przyznając Rusinom najzupełniejsze równouprawnienie, należy przeciw pozyskać jednocześnie rekojmiją, iż ono nie będzie wyzyskanem na zgubę naszą, że nie pada się tem samym ręką partii moskiewskiej w Galicji. Rekojmie też zdaniem Gaz. Narodowej powinny być praktyczne a nie teoretyczne, zbliżające Rusinów do cywilizowanego świata zachodniej Europy a oddalające ich od Moskwy. Takie rekojmie widzi Gazeta „w przywróceniu w urzędzie alfabetu łacińskiego w języku ruskim, jak to w praktyce wyrobiło się przez trzy wieki i zaprowadzenie tego alfabetu w szkole, oraz w przyjęciu przez Rusinów naszych kalendarza, przyjętego przez cały świat cywilizowany, jako opartego na rezultatach ścisłej nauki.“ — Czas zwracając uwagę, że nie tyle wygórowane żądania, lub niechęć załatwienia sprawy, ile raczej wzajemne niedowierzanie, wyrodzone wypadkami kilku wieków, staje na przeszkodzie do porozumienia się Polaków z Rusinami, kończy temi słowy: „Jak niegdyś ojcowie nasi pod hasłem braterstwa i wolności wyrobili nierozdzielalną całość rzeczypospolitej, tak my ich synowie budujemy wspólną przyszłość na zasadach sprawiedliwości; a jak oni przejeżdżali wyższością czynów niebiajki opór niedowierzających i obawiających się pozbicia praw już posiadanych, tak my istotnie przejeżdżamy się słusnością pokonamy nieufność nieprzejednanych.“ — W tym harmonijnym koncercie organów galicyjskich w kwestyi ugody z Rusinami jeden tylko Dziennik Polski nie bierze udziału. Nie uznaje on „narodowości ruskiej“ ani politycznej odrębności Rusi, dla tego też przeciwny jest wszelkiemu traktowaniu z nią, jako stroną kontrahującą, wszelkiemu pobłażaniu jej „separatystycznym dążnościom“, „bo nie chce „własnymi rękami pomagać krajać i ćwiartować ciała naszego narodu.“ Zdaniem Dziennika Polskiego żywioł ruski miał drogi przed sobą otwarte te same, co polski, do dopięcia politycznego znaczenia w Galicji. Czemuż — pyta Dziennik — ich nie użył, skoro mniemamy, że ma siłę żywotną i świadomość swego istnienia? Otóż dla tego, że „ruska ludność Galicji, Wołynia, Podola, Litwy i Ukrainy nie stanowi odrębnego narodu ruskiego — tak jak bretańska ludność Bretanii nie jest narodem keltickým. Czyli żywioł jaki jest pierwobyłem w swojej ziemi, czy jest tylko napływowy, to skoro dojdzie do pewnego stadium rozkładu, przestaje być całością odrębną i może być tylko uważanym jako materiał, z którego wypadki, przeznaczenie, Bóg, mogą zrobić to albo owo, albo który sam jeden, bez dodania innych składowych części, nie jest przydatnym do utworzenia żadnej budowy. Takim materiałem jest według D. z. Polskiego żywioł ruski. „Może on albo zespolić się do reszty z żywiołem polskim, tak jak się już zespolił jego najlepsze i naj-

szlachetniejsze części, albo też mogą Murawiewy i Bezaki wywieźć i wyszłuchać we wschodnich ziemiach polskich wszystko, co im stawia opór, a naówczas żywioł moskiewski zabsorbowałby ową bierną resztę. Może więc na seryo istnieć tylko kwestya, czy Ruś będzie polską, czy moskiewską, ale ta kwestya nie będzie się rozstrzygać w żadnej komisji, rozstrzygnie ją kiedyś wielka i krwawa wojna, rozstrzygnie ją Europa w zapasach z Azją, po europejsku zorganizowaną.“

Kończąc przegląd dzienników galicyjskich z ubiegłego tygodnia dodamy jeszcze, że w D. z. Polskim znaleźliśmy dwa piękne artykuły, pierwszy obznajmujący czytelników z stosunkami obecnymi prowincji nadbałtyckich, które w szeregu następnych artykułów mają być bliżej wyswiecone; drugi p. n. „Polacy mojeszowego wyznania“, wykazujący potrzebę spolszczenia żydów galicyjskich za pomocą oświaty polskiej i szczerego podania im bratniej dłoni. — W Dzienniku Lwowskim złożyły przed kilku dniami dotychczasowi redaktorzy pp. Karol Groman i Henryk Jasieński, ustępujący z dniem wczorajszym z Redakcyi tego pisma, obszerny „Sprawozdanie z ubiegłego pięcioletnia pracy publicystycznej“, z którego się okazuje, że Lwów zawdzięcza tym panom: Urządzenie odczytów publicznych, zawiązanie kasyna mieszczańskiego, założenie stowarzyszenia „Gwiazda“, ukonstytuowanie izby rekodzielniczej, przekształcenie Towarzystwa Strzeleckiego, założenie Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, urządzenie pierwszego zgromadzenia ludowego, złożenie mandatów przez pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, wreszcie założenie towarzystwa gimnastycznego „Orzeł biały.“ Obok tylu praktycznych owoców swej działalności, wykazują pp. redaktorze Dziennika Lwowskiego następujące zasługi na polu publicystycznym: oni to wzięli inicjatywę w sprawie ruskiej, przyznając Rusinom równouprawnienie; oni wywiesili pierwszy sztandar federalnego ustroju monarchii austriackiej; oni nasamprzód podnieśli prawdziwe znaczenie Słowiańszczyzny i udowodnili potrzebę zbliżenia się wszystkich Słowian; oni wreszcie rozbudziili „skrajną opozycją“ przeciw rządowi centralnemu i upatrując jedyną możliwość przyszłego zbawienia ojczyzny naszej w rozwinięciu i wcieleniu zasad demokratycznych, z stanowiska demokratycznego oceniali wszelkie reformy społeczne i bezustannie nawoływali do pracy w tym kierunku. — Kto tak bogate owoce pięcioletniej pracy publicystycznej po sobie pozostawia, jak pp. Groman i Jasieński, ten z pewnością z spokojem sumieniem może wypocząć na chwilę. — Kraj z 31 marca ogłasza pierwszy list pana Władysława Kulczyckiego przeciw Zmartwychwstaniu.

W Tygodniku Katolickim (nr. 12), który, mówiąc nawiasowo, zawsze odbieramy o kilka dni później niż inni abonenci tutejsi z przyczyną nam niewiadomą, znajdujemy znowu aż trzy wzmianki o naszym piśmie. W pierwszej wyznaje między innymi Tygodnik w odpowiedzi p. Paszkowskiego, że to, co „wrogowie Kościoła dziś ultramontaniem zwą, jest nie innego, jeno samże Kościół katolicki.“ Oświadczenie nasze, poprzedzające list p. Paszkowskiego, nie jest jeszcze Tygodnikowi dość jasne i szczerze a pochodzi, zdaniem jego, z nieczystej pobudki, bo z interesu tj. konieczności obliczania się z rzeczywistością. W drugiej wzmiance nie przyznaje nam pismo kościelne zalety bezpartyjności, na którą się odwołał, drukując replikę naszego rzymskiego korespondenta Tygodniowi, twierdzi bowiem, że to była prosta sprawiedliwość: reddere quod debet. W końcu nareszcie chwali Tygodnik nasz artykuł o hr. Montalembertie i wzmiankę na tem miejscu o listach soborowych Tygodnia.

Treść drezdeńskiego Tygodnia znana już czytelnikom z doniesień literackich. Wszakże wypadła nam powtórzyć tu uwagę, jaką p. Kraszewski dołącza w rozbiórce dzienników do artykułu Gazety Toruńskiej p. t. „Zmysł polityczny“, który streściliśmy w poprzednim naszym Przeglądzie. „Autor nam go (zmysłu politycznego) w ogólności odmawia, ale rzecz ta bardziej wyczerpująco zbadanaby być powinna. Na zakończenie tylko zupełnie się godzimy. Zmysł polityczny daje tylko miłość ojczyzny a wyrzeczenie się egoizmu i prywaty. Trudno się o tem rozpisywać obszerniej, radzi jednak powtórzyć, że my do zbytku dajemy się pochłaniać polityce. Społeczność jest jak człowiek, ciało ma funkcje różne, a tam gdzie jedna kosztuje się drugich odbywa, ani zdrowa ani silna całość być nie może. My raczej chorujemy na politykę niżeli ją uprawiamy. Pora dziś może do ukrzepienia się oświatą gruntowną, rozpowszechnieniem światła, nabyciem ładu i karności. Najlepszym politykiem na teraz jest ten, co spełnia najbliższe swe obowiązki, stara się o zacność i niezawinność a ideą narodową piastuje w zaciszu domowych świętości.“ — Otóż cieszymy się, że powyższe słowa są niejako zatwierdzeniem tego, co wczoraj, mówiąc o nieistotności założenia w Poznaniu Towarzystwa Politycznego, wypowiedzieliśmy. — Ciekawym jest także w nr. 13 Tygodnia list „Polskiego protestanta“, o którego treści dla braku miejsca inna raz.

Naczelną redakcyą Gazety Toruńskiej objął od 1 kwietnia p. dr. Roman Szymański.

PRUSY.

* Berlin 1 kwietnia. Na wczorajszym (14) posiedzeniu rady związkowej przewodniczył kanclerz Związku hr. Bismarck. Przedłożono doniesienia przydyumu sejm Rzeszy północno-niemieckiej, dotyczące się uchwał przez pomieniony sejm przyjętych. Wnioski S. konnii: 1) noszenie tytułu doktora medycyny; 2) tentamen phisicum przy egzaminie lekarskim przekazano odnośnemu wydziałowi.

Sejm Rzeszy północno-niemieckiej obradował dziś nad etatem dla Związku na rok 1871. O najświeższych zajęciach w Wyrtembergii zamieszcza dzisiejsza Kreuz Ztg następujące komuniké: „Zdanie nasze o najnowszym zwrocie rzeczy w Wyrtembergii już po kilka razy wypowiedzieliśmy i to — jak zapewne zauważono — z pewną oględnością; symptomatów owych, które oznaczają jako „pomyślnie dla polityki Związku północno-niemieckiego“ bynajmniej sangwistycznie nie pojmowali. To samo zapatrywanie znajdujemy prawie we wszystkich organach, które uważały za zwykły wyraz opinii rządu. Zdale się zatem, że i one sądu swego o dalszym przebiegu sprawy wydać dotąd nie chciały. Gdyby nas choćkolwiek w spokojnym naszym zapatrywaniu na kwestyę tę zachwiać mogło, to chyba namiętne wzruszenie, jakie wszyscy nieprzyjaciele Prus a mianowicie partykularystyczne i demokratyczne organy ze względu na zmianę frontu w Wyrtembergii okazują. Z nie do pojęcia wielkiego rozdrażnienia i

wściekłości organów tych wykazuje się co najmniej to, że one i zwolennicy ich uważają obecną kampanią w Wyrtembergii za straconą i tylko słabą jeszcze mają nadzieję dojścia do swego celu. Na czele niezadowolonych i tym razem stanęły tak nazwane organy Welfów, które krótko przedtem tak wielkie nadzieje pokładały w północno-niemieckiej demokracji, dziś jednakże i pod tym względem rozczarowanie nastąpiło.“

Najświeższy Pan słuch a dziś referatów ministra wojny i marynarki generała broni Roona i szefa gabinetu wojskowego generała Tresskowa.

Nowy minister wojny w Wyrtembergii, generał Suckow, wydał następujący rozkaz dzienny do wojska: „Do królewskiego korpusu wojsk. Będąc posłusznym powołaniu, jakie łaska i zaufanie JKMości na mnie złoży, objąłem z dniem dzisiejszym zarząd ministerstwa wojny, ażeby armii wśród trudnych okoliczności zachować warunki jej egzystencji, działać na jej i postęp zachować i dalej rozwijać. W urzędowaniu mem nie odstąpię ani na jotę od kierunku przez mego poprzednika wytykniętego; liczę przytęm na dobre zrozumienie mnie i wspomaganie wszystkich, a z mej strony przybiecuję sumienne i stanowcze prowadzenie funkcji, dopomaganie i uznanie zdaniem ludzom, w ogóle wspieranie wszystkim wedle moich sił. Stuttgart, 24 marca 1870. Naczelnik ministerstwa wojny, generał-major Suckow.“

ROSYA.

* Charakterystyka obyczajów w Rosyi jest dla cudzoziemców bardzo trudną. Różnorodność plemienną pochodzenia nadaje każdej miejscowości zupełnie odrębną cechę, a ogrom państwa obejmującego kraje najbardziej odmiennych właściwości klimatu, gruntu i rodzajności ziemi, przyczynia się jeszcze więcej do urozmaicenia pojedynczych szczegółów. Dodac do tego należy wielką różnicę stopnia wykształcenia, jaka na przykład zachodzi pomiędzy północnym mieszkaniem archangielskiej gubernii, żyjącym z rybołówstwa, w zupełnej dzikości, lub uprawiającym pole na zgłiszczach spalonych lasów, a mieszkającym z okolic Moskwy lub Petersburga, przez samą bliskość wielkiego miasta zmuszonym do stosunków z ludźmi i zajętem handlem lub rzemiosłem, a mieszkającym w osadach stale mu za punkt oporu służących. Nizki stopień wykształcenia umysłowego nie przeszkadza wcale do rozwoju prawdziwych zdolności do handlu i rzemiosł. Moskal nie lubi siedzieć na miejscu i zwykły zostawiać rodzinę, puszczając się na zarobek często o parę set mil od domu, nieraz jeszcze dalej wchodząc w głąb Azji, czy to dla sprowadzenia towarów, czy jako spekulant na własną pracę. O ile koleje żelazne zmieniają z czasem to koczownicze usposobienie narodu, trudno ocenić, bo gdy z jednej strony zastępują one po części potrzebę transportów wozami przez dogodniejsze środki komunikacji, z innej znowu ułatwiają szukanie zysku w odległych miejscach, a tē samem na razie przynajmniej zmniejszają jeszcze pociąg do pracy w miejscu, do stałego przywiązania do domu.

Rosyanin ma szczególniejsze zdolności do handlu, może dla tego właśnie, że jest w nim mało rzetelnym. Zauważono, że na Syberji gdzie wielu jest Żydów, nie trudnią się oni handlem, ale zabierają się do roli lub rzemiosł. Ponieważ Żydzi w ogóle na całym świecie zajmują się handlem i okazują wielkie do niego zdolności, a trudno bardzo nakłaniają się do ciężkiej i stóśunkowo mało przynoszącej pracy około ziemi, wypadek więc ten mógł niejednego zadziwić; rozwiązaniem zagadki należy szukać w tē, że wielka ilość kupców moskiewskich nie dopuszcza konkurencji i jest w stanie zawsze oszukać i w pole wywieść każdego obcego przybysza. Zapewne też samę przyczynę przypisać należy, czemu według samych Moskali ostatnia karczma żydowska jest granicą Polski. Włościanin polski, ruski lub litewski przywiązany do ziemi, mało ma ducha przedsiębiorczego; to też mieszczaństwo małych miasteczek, szczególnież na Litwie i Rusi, po większej części składa się z ludności żydowskiej, Żydzi dawniej osiedlali się w karczmach po wsiach, oni mieli w swych rękach wszystkie rzemiosła. Pomimo zakazów zamieszkiwania w rosyjskich guberniach, byliby się Żydzi tam dostali, podobnie jak umieją obejść wiele uciążliwych przepisów, jak się chronią od przesładowania lepij od Polaków; a jeżeli ich nie ma w Rosyi, to dla niemożności wytrzymania konkurencji z kupcem moskiewskim, daleko więcej przybiegli, a jeszcze mniej sumiennym.

Surowe, w pół dzikie obyczaje w Rosyi dają się poznać po częstych bójkach, piatykach itd. Jeżeli kilku się zbierze Moskali przed wysynkiem wódki, nie omisszają zakładając się, kto ma płać za wszystkich, a los jakby w średniowiekowych pojedynkach rozstrzyga. W tym razie pojedynkę również jest wyrocznią, ale pojedynkę na kulaki stanowiący zabawę noszącą nazwę: „kto kawo“ to jest „kto kogo.“ Piękna ta zabawa polega na wzajemnym biciu się po twarzy dopoty, dopóki jeden z dwóch zwykłe krwią zlanych zapasników nie uzna się za zwyciężonego i nie objawi chęci zapłacenia.

Niejednokrotnie bójki takie są uświęcone zwyczajem narodowym lub religijnym, jeżeli chodzi o mieszkańców różnych narodowości lub religii. Oto np. jak opisuje podobną walkę jeden z korespondentów Birżewja Wiedom. Miejsce walki jest Kazan. „Od szóstej godziny po południu, według starego zwyczaju, około cerkwi Czterech Ewangelistów i jeziora Kabanu, zebrał się tłum przeszło ze sta osób złożony z Tatarów i Rosyan na bój kulakowy. Poprzednio policyi udawało się wczesnie rozpedzać tłum, ale w tym roku nie dopatrzyła się i dała rozpocząć walce. Tłum rozdzielił się na dwie połowy i weszczął się bój na śmierć. Rosyanie zwyciężeni zaczęli się już ukrywać i wbiegłszy na dziedziniec pewnego domu, zamknęli wrota; ale Tatarzy powybijawszy okna dostali się na dziedziniec i wtedy dopiero powstała okropna walka. Dom zrabowano i zniszczono. Wybrawszy się zaś na równinę, Tatarzy nie szczędzili ani bijących się, ani nie miesających się do walki. W wielu domach powybijano okna. Przejeżdżającego tamtędy subiekta ze sklepu zabito na miejscu. Po czem Tatarzy zagnali wszystkich na most i tam zaczęli zrzucać kogo się dało z mostu z wysokości siedmiu sażni. Wielu ze zrzuconych poniosło śmierć. Nakoniec zjawił się oddział kozaków, ale już było za późno. Bójka tak była zażarta, że walczący rzucili się na wojsko: jednego kozaka zaraz zwalili z konia i rzucili z mostu, gdzie go też znaleźli nieżywym. Po długich trudach udało się w końcu rozpedzić tłum i przywrócić spokój. Naza-jutrz w pierwszy dzień wielkiego postu zebrano około trzech wozów różnych kijów służących do walki i dzie-więć trupów zostawionych na placu.“ Oto moskiewskie zapusty. (Czas.)

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 31 marca. Urzędowa Wiener Ztg nie ogłosiła dotąd dymisji ministra spraw wewnętrznych dr. Giskry. Pogłoski liczne, że wywołanie nie mają jednak żadnej podstawy. Odnosne pismo odręczne nosiło datę 23 miesiąca bieżącego i było przeznaczane do ogłoszenia w rzecznym dzienniku z dnia 25 m. b. Comięte zaś zostało dla tego tylko, ponieważ w tekście jego nie była wyrażona prośba dr. Giskry o dymisję. We względzie faktu samego więc nie istnieje żadna wątpliwość. Niepewną zaś zupełnie jest osobistość, jaka ma zastąpić dotychczasowego ministra.

We względzie wywołanego tem przesileniem położenia wewnętrznego monarchii oświadcza tygodnik Warrena, co następuje: „Gdy gabinet Hasnera u JCMości podał wniosek o reformę wyborczą dla izby poselskiej, miał monarcha żądać protokołów rady ministrów, by się dowiedzieć o argumentach, jakie ministrowie za i przeciw owej przystępnym reformie. Tu tedy okazał się fakt dziwny, że nawet kanclerz przedtawski połowy państwa, minister sprawiedliwości dr. Edward Herbst był zdania, że prawa sejmów krajowych a więc prawo ich wybierania członków do izby poselskiej ani większością dwóch trzecich w parlamencie ani daleko znaczącą większością rady państwa nie mogą być z prawnej skierowane drogi. Jeżeli tedy przedstawiono JCMości po przejrzeniu tych protokołów ważnych, że „przeważające powody użyteczności“ za tem przemawiają, by nie pozostać na podstawie prawnej, to taka opinia musiała bardzo rozdrażnić monarchę. Wyznać otwarcie, że stronnictwo konstytucyjne postanowiło podnieść rękę przeciw konstytucji, oświadczyć, że wedle zapamiętania jego byle jaki powód użyteczności mógłby być dość możliwym, by przebić podstawę prawną, jest tak zbrodnia jak politycznym białym pierwszym klasy. Jest on tak wielkim, że ministerstwo odtąd może być uważane tylko za dogorywające i umierające, bo mu zawsze zbywało na wielkiej sile fizycznej a teraz zniszczyło nawet zupełnie moralne swe znaczenie. Istnieje nemiens. Ten sam minister Giskra, który niedgdyś ko-pał dotki pod kolegami swymi Potockim, Taaffe i Bergerem, by ich z gabinetu wyrugować, odrzucony został przez resztę kolegów w równy sposób, którzy z największym zadowoleniem patrzyli na jego dymisję, do której podał się lub podać musiał być naczelnik ich stronnictwa. Bez hałasu i wrzasku znikną z rady korony mąż, przy objęciu rządów którego tyle świetnych pomiędzy jego zwolennikami obudziło się nadziei, z których ani jedna nie ziszcza się. Gabinet Hasnera zdaje się nam być małą górą lodu, która się gdziekolwiek-bądź usadowiła i o której jedno jest pewne a drugie niepewne. Pewnym jest, że odejdzie i w nie się rozpływie, niepewnym, czy wypadek ten kilka dni wprzód lub później nastąpi. Zalewu nie będzie w skutek tego.“

WŁOCHY.

* Florencia, 28 marca. Sądy i opinie o rozmaitych wypadkach rewolucyjnych, o jakich tu kilkakrotnie już wspominaliśmy, są naturalnie bardzo rozmaite. Najwięcej do prawdy zbliżone zdaje się być pojmowanie, jakie spotykamy w korespondencji tutejszej berlińskiej National Ztg. „Wypadki w Pawii — czytamy tam — bywały komentowane w rozmaitym duchu; jedni — a do nich należy ministerstwo — widzą w nich tylko pojedyncze zdarzenia, których doniosłości nie należy powiększać; drudzy — a do nich należą zwolennicy mianowicie byłego ministerstwa — widzą, w tym sposobność do zaprotegowania przeciw redukcji wojska. W imieniu tego stronnictwa zabrał generał hr. Menabrea głos w senacie. Za daleko posuwa się zapewne podejrzenie, jeżeli podejrzywa się stronnictwo upadłe, iż nie jest obcem wypadkom w Pawii itd., nie przypisując mu jednak bezpośredniego udziału, bo nie ma tyle odwagi, by się tak dalece eksponować. Dziwna zaś jest rzeczka, że każda raz, gdy konsorterya bywa wyrugowana z urzędów, wzbuchają ruchy, których konsekwencje stosowne są do przeprowadzenia owego stronnictwa znowu do steru. I tak odznaczyły się dwa ministerstwa Rattazego: wypadkami pod Aspromonte i Mentana; i znowu za ministerstwa piemontskiego mamy wypadki w Pawii, Piazzeny i Bononii a w skutek tego wołania reakcja. Co się tyczy napomykań p. Lanzy, że Mazzini bawił znowu w nowszych czasach w Genui, to wiadomość ta jest fałszywą. Mazzini jest starym i słabym; nie postawił on tą razą ani nogi swę w Włoszech ani nie brał najmniejszego udziału w wypadkach; przypisując mu go ze starego przyzwyczajenia i tak będzie aż do skonu jego. Złym skutkiem tego wygodnego zwalania winy jest to, że się czyzy zamyka na prawdziwe przyczyny tych wypadków. Ucisk podatkowy owoż główne źródło niezadowolnienia mas ludowych, które sprzyrzyły sobie płacenie podatków na podatki bez najmniejszego polepszenia stanu finansowego kraju. Przy takim usposobieniu umysłów można przez agents provocateurs w każdym miejscu i w każdym czasie wywołać poruszenie rewolucyjne.“

Zgodnie zupełnie z tem wyraża się zresztą i tutejszy korespondent Neue freie Presse, jeżeli w liście z dnia 26 m. b. pisze: „Materiał palny nagromadzony jest masami a powietrze parne i grozi burzą. Z Genui donoszą, że wojsko od dwóch dni zamknięte jest w swych kwaterach, że policja przebiega ulice miasta, a prasa liberalna przytłumiona konfiskatami. Z Parmy donoszą, że silne oddziały kawalerii wysłane zostały w okolice Calorno, aby wojsko bezpieczeństwa było gotowe w obec wzmagaającego się coraz bardziej wzburzenia z powodu podatku od mlewa. I tam obawiają się ruchów. Od dwóch dni odzyskują się dzwony w gminach Calorno, Pizzolesse, Ravadesse, Vicomero, Torrice i Golese, a wielkie tłumy chłopstwa przeciągają wieś z okrzykiem: „Precz z podatkami od mlewa!“ Udały się także do kilku młynów i żądały mielenia bez podatku. Karabinierowie i oddziały kawalerii przywróciły na chwilę znowu spokój.“

Telegramy.

Karlsruhe, 1 kwietnia. Izba pierwsza przyjęła je-

dnogłównie wojskowy regulamin karny według wniosków wydziału.

Paryż, 1 kwietnia. Rozsiewana przez dzienniki wiedeńskie wiadomość, iż prochy syna Napoleona I mają być sprowadzone z Wiednia tu dotąd, była tu niespodzianką. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że nic nie wiadzą o zamiarze podobnego aktu i że nie było żadnych w tej mierze rokowań.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 2 kwietnia. Dnia wczorajszego wieczorem odbyła się na sali Bazarowej prelekcja p. profesora Teodora Jakowickiego „O wpływie gminowuch na stan Europy.“ Wiadomo, że przyczyna tego obryzowego przewrotu wszelkich stosunków Europy było wtargnięcie Hunów z nad Uralu do Germanii, Grecji i Włoch. Szanowny prelegent z szczególnością też starannością objaśniał słuchaczy z dziejami i zyczeniami tej dzikiej hordy Azyatów. Opisał namaspród z wielką plastycznością Hunów siedząc, ów ogromny, pusty niż Sybirski, podał kilka głównych wypadków z przedhistorycznych dzieł szczeru alajskiego, jego napady i rozboje w Chinach, stopniowe zabory aż do stóp Uralu, walki wewnętrzne, mord pojedynczy, h. wtargnięcie Hunów do dzisiejszej Rosji północnej, podbicie państw słowiańskich aż do Karpat, wreszcie upadek państwa Gotów i wszelkie ztąd wynikające przewroty. Ostatnim aktem tego obryzowego dramatu były śmiałe podboje Atyli, po którego śmierci Hunowie zaledwie w północnej Rosji utrzymać się zdołali. Bardzo zajmującym był opis zycząjów i sposobu życia tych barbarzyńców i niejedną z dam podziwiała gust Honorii, która nad zbytkiem i dystygowane życie dworskie przenosiła dalszego Atyli, odzianego zgrabnym płótnem, raczącym się kumysiem i końskim mięsem. — Udział publiczności był wczoraj mniejszy niż zwykle.

* Średowe pogadanki, urządzone w Towarzystwie Przemysłowem przy Wrocławskiej ulicy, trafiły, jak nam pisa- z miasta, w myśl naszych członków, bo i współudziału w nich staje się coraz ogólniejszym a toczące się rozprawy tak są ożywione, że każdy mimowoli choćby i najmniej śmiały swoje zdanie wypowiedzieć jest zniewolonym. Precz z kwiatami, chodowaniem na oknach w naszych sypialnych pokojach! Oto zdanie, jakie jednogłośnie ogłoszono zostało na ostatniej środowej (dnia 29 z. m.) pogadance, bo najpierw ziemia z doniczką wydaje wyzwy i miasmy niezdrowe i szkodliwe dla ludzkiego organizmu, a powtórze mała ilość kwasorodu, jaką liście kwiatów oddychają we dnie, zatrutą, się staje, przez taką ilość kwasu węglanego, wydzielającego się z liści podczas pracy noeney. Chodujemy więc kwiaty, jeżeli już bez nich obejść się nie możemy, w miejscach, gdzie przez krótszy czas dnia przebywamy, ale nigdy w pokojach sypialnych, bo one zatrzymują potrzebne do naszego i tak już skłopotanego żywota powietrze. Myśl urzędzenia Bazaru ogólnego dla sprzedaży wyrobów, przez naszych przemysłowców produkowanych, zamieniona w dalszym toku gawędki na myśl utworzenia niestajającej wystawy tychże wyrobów, nie doznała po bliższym rozstrząśnieniu dostatecznego poparcia. Koszta administracji takiej wystawy, koszt lokalu, obok rozdwojenia interesów, każdego z przemysłowców i kupców, nieopłaciłoby wątpliwego zysku, lecz za to Towarzystwo udecydowało przedmiot swego wyrobu na środki pogadankach zebranym członkom przedstawiać i budować ich tożsamość. Na najbliższą środę obiad p. A. Krzyżanowski przedstawia dachówki cementowe, pochodzące z jego fabryki lanego kamienia.

* W poniedziałek, dnia 4 b. m. przedstawioną będzie w teatrze miejskim lubiona komedia w 4 aktach: Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim przez Antoniego Małeckiego, profesora literatury polskiej przy akademii lwowskiej. Główną osobą w tej komedii jest Jan Chryzostom Pasek, znany autor Pamiętników, w których złożył charakterystyczny i niemal jedyny rys życia współczesnych szlachty w domu i w obowie. Jowialna staropolska osobistość jego oddał autor w komedii według dat, jakie Pasek sam podał o sobie, i umieścił w niej kilka rzeczywistych szczegółów z jego prywatnego życia, jak są opisane w Pamiętnikach, np. scena węgania puźdra z trzewikami lipowemi i wyborna mowa Oltarzewskiego. Inne osoby są także między innymi historycznymi, a nawet Dziegiel, pacholek. W roli Paska wystąpi p. Kalciniński. Inne głównejsze role obejmą p. Nowakowski (Oltarzewski), p. Zboński (Komorowski, Wojski), pani Aszpergerowa (pani Jędrzejowa Remiszowska) i pani Nowakowska (Elżbieta).

Dowiadujemy się, że wkrótce ma być przedstawioną na naszej scenie wyborna komedia J. N. Kamińskiego Staroświeczczyna i postęp czasu, dotąd publiczności naszej nie znana.

* W dzień św. Józefa były obłóczyny u Karmelitek Panna Kapuścińska włożyła suknię, aby rozpocząć nowicjat. Tyg. Kat.

* Egzamin publiczny w tutejszej szkole realnej odbył się dnia 31 marca. Uczniowie deklamowali wiersze w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Abturyency mieli mowy w tychże językach, poczem ich pan dyrektor poezgnął.

* Na opróżnioną przez śmierć Hartsteina posadę dyrektora akademii gospodarczej w Poppelstorf pod Bonn powołano tajnego radcę rejencyjnego Settegasta z Proszkowa. Wiadomości tej zaprzeczają jednakże Kreuz Ztg.

* Liczba depesz, oddanych na 36 stacjach telegraficznych w W. Księstwie Poznańskim, wynosiła w 1869 roku 112,622, a nadeszłych do pomienionych stacji depesz 115,044. Stacja poznańska partycypuje w tem z 40,715 odeślanemi depeszami i 41,612 odebranemi. Opłata za wyeksperyowane depesze wynosiła 29,900 talarów.

* Pruska armia liczyła w roku 1869 lazaretów garnizonowych 280, z tych 109 znajdowało się w miastach lokalach. W lazaretach tych pomieścić było można 16,758 chorych; jednakże mieścić one tylko dziennie w przecięciu 7390 chorych. Wydatki na lazarety wynosiły w pomienionym roku 907,100 talarów.

* W najświetniejszym numerze Dziennika Urzędowego ogłasza naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, hrabia Königsmark, o następujących zmianach, jakie nastąpiły w poznańskiej izbie handlowej:

Z członków izby handlowej i ich zastępców wystąpiło przy końcu roku 1869:

A. Członkowie:
1) Kupiec p. Juliusz Briske, 2) kupiec p. Heimann Marcus. B. Członkowie:

1) Kupiec p. Kazimierz Liszkowski, 2) kupiec p. Hartwig Mamroth, 3) kupiec p. Robert Schmidt, prócz tego z pomiędzy członków umarł kupiec p. Rudolf Rabisber. W miejsce wymienionych powyżej osób obrani zostali w dniu 3 lutego na 3 letni przeciąg czasu:

A. Członkami:
1) Kupiec p. Juliusz Briske, 2) kupiec p. Heimann Marcus, 3) kupiec pan F. G. Fraas.

B. Zastępcami:
1) Kupiec p. Robert Schmidt, 2) kupiec p. Hartwig Mamroth, 3) kupiec p. Salomon Loewinson.

* Gwiazdka Cieszyńska, wychodząca na Szlasku anstryackim w Cieszyńsku, pisze: „Z wielkim zadowoleniem zapisujemy, iż i nasi ziomkowie poczuwają się do powinności nienienia ofiary dla każdego dzieła narodowego, wspomagania rodaków w którejkolwiek części nieszczęśliwej naszej Polski. Oż amatorowie naszego teatru „w Czytelnicy ludowej“ postanowili na dniu 27 marca dać przedstawienie na korzyść teatru polskiego w Poznaniu. Oprócz tego odejdzie się na ten cel w „Czytelnicy ludowej“ kilka odczytów, a zwłaszcza co ponie-działy.“

* Pani Helena Modrzejewska, jak donoszą z Warszawy Kuryerowi Krak., przedłożyła kontrakt zawarty z dyrekcją tamtejszych teatrów na rok następny i pobierać będzie pensy o 10,000 złp. wyższą, jak dotychczas. Dowiaduje się także Kuryer z pewnego źródła, że dyrekcja teatru krakowskiego zaangażowała panią Modrzejewską na gościnne występy, które rozpoczyna się w maju. Będzie więc Kraków miał znowu sposobność oddać hołd zasłużonemu talentowi znakomitej artystki.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 6 kwietnia, Ryszarda, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Władysław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 34.

Dnia 3 kwietnia 1025 śmierć Bolesława Chrobrego. — 1241 spalenie Krakowa przez Tatarów. — 1831 powstanie w powiecie dzimieńskim i w Trokach.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 4 kwietnia, Izydora, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Bożystawa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 6 minut 36.

Dnia 4 kwietnia 1581 śmierć Jakoba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1657 zjazd w Modliszewicach Króla IX z Rakoczym. — 1770 manifest konfederacji Barskiej. — 1794 święte pod Racławicami nad Moskwą zwycięstwo. — 1803 odrodzenie się uniwersytetu wileńskiego. — 1831 powstanie w Osmianie. — 1849 legion polski przeważa zwycięstwo pod Biczko.

* Proszków, 30 marca. (Sprawozdanie z życia akademickiego). Półrocze ubiegłe przedstawia nam liczbę akademików Polaków, jakiej akademii od czasu założenia jeszcze nie miała. Na ogólną liczbę 114 akademików było 47 Polaków, podług dzielnic pochodziło: z Księstwa Poznańskiego 15, z Prus Zachodnich 6, z Galicji 4, z innych dzielnic Polski 22. Wszyscy akademicy Polacy należą do Towarzystwa literacko-rolniczego, sprawozdanie z czynności tegoż Towarzystwa ogłosiła dyrekcyja w dziennikach. Towarzystwo założone w r. 1860 znakomicie osiągnęło już rezultaty. Biblioteka liczy obecnie przeszło 800 tomów, a prace czytane na posiedzeniach przysyłane bywają po poprzednim zbadaniu przez wyznaczone ad hoc komisyje, przez dyrekcyja do pism periodycznych.

Proszków, jako mała miejscowość, nie dostarcza nietylko żadnych przyjemności pod względem rozrywek dla akademików, lecz wystawia ich niekiedy na różne przykrości. Brak konkurencyi, jak to zwykle w małym miasteczku, a w szczególności konkurencyi pomiędzy restauratorami, doprowadził nas do tego, że niechęć znośić zderstw i nieznośnych wymagań którejkolwiek z tutejszych dwóch restauratorów, przysłoby nam nakoniec na to, że musielibyśmy zamorzyć się głodem. Ale jak zawsze, tak i obecnie bieda sztuki nauczyła. Na propozycyja i na skutek projektu wypracowanego przez akad. Graffów, zawiazaliśmy Spółkę konsumpcyjną. Zebrana na przedce pomiędzy Spółnikami pozyczka umożliwiła najęcie i urządzenie lokalu, zakupienie narzędzi stołowych i kuchennych w tak krótkim czasie, że Spółka w tydzień po uchwaleniu statutu swą czynność rozpoczęła. Celem Spółki jest dostarczyć Spółnikom codziennie obiadów i kolacji. Instytucyja ta, jak i inne tu podobne zaprowadzona z systemem markowym, jak najlepszą się okazała, bo w czasie od dnia 23 lutego (od dnia założenia) do dnia 20 marca kilkadziesiąt talarów czystego miała zysku. Spółka liczyła 42 członków i obróciła w czasie istnienia kapitałem mniej więcej 600 talarów. Świetne te rezultaty zawdzięczyć należy tylko zarządowi a w szczególności p. Graffowi, którego Spółka prezesem zarządu obrała, a który gorliwie zajęciem się tak doskonale Spółkę zorganizował, że o jej upadek wcale nie mamy obawy.

Z powyższego widać, że akademicy Polacy w interesach wspólnych solidarnie się wiążą i solidarnością swą kolegów inno-plemiennych zachowują. Co ci ostatni przed kilku tygodniami za mrzonki młodzieńcze poczytywali, dzisiaj rzeczywistością widzą.

Lecz zgoda ta — z przykrością przychodzi mi wyznać — naruszoną została przy końcu półrocza tak gwałtownie, iż tylko energii większości podziękować należy, że nie przyszło do zupełnego rozstrój pomiędzy młodzieżą akademicką. Nie wązwe tu imieniem tego, który naruszył tę spokojność, lecz niechże on wie, że w ten sposób sumieniu jego spokoju nie dajemy, podając nieszczęście to zdarzenie do wiedzy publiczności. Dla nauki udajemy się do Proszkowa i tylko ten cel mamy przed oczyma a każdy zakłócający spokój uczący się młodzieży publicznie napietnowany zostanie. Tyle dla tych, co się stali anormalnościami tej przyczyna, radząc im, ażeby Proszków na przyszłość omi-egli!

Założone w przeszłym latemw półroczu przez nas Towarzystwo rolnicze włościańskie we wsi Ligocie odbywało regularnie co miesiąc posiedzenia, na które zwykle po kilku akademików przybywało, czytając poczytym Szlaskom już to jakie rozprawy, już to miewając ustne wykłady z dziedziny nauk rolniczych.

Dla braku fundusów nie zdołaliśmy więcej jak dwie założycielnie ludowe. Robione z naszej strony kroki, ażeby uzyskać poparcie w Księstwie lub Prusach, nie zostały uwiecznzone owocami. Czy nie byłoby na czasie, gdyby Towarzystwo ku wspieraniu moralnych interesów, które po narodzeniu się dośd długą drzemkę ucięło, bacność swą w stronę zapomnianą zwróciło? Apeliuję do ludzi dobrej woli, ażeby nas w pracach naszych, już to nadysianiem książeczek ludowych, już to datkami pieniężnymi wesprzeć zechcieli. Korespondencyje w tej mierze adresować należy do akademika A. Rayskiego w Proszkowie, który do czynności tych jest specjalnie upoważniony.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Ziemianina No. 14 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie Zarządu Tow. Centr. Gospodarczego w sprawie założenia Szkoły rolniczej w Żabikowie. — Obory w Anglii (z rycinami). — Fabryka ekstraktu mięsnego Liebiga w Fray-Bentos. — Sztuczny chyb row w Hünningen. (Dalszy ciąg). Ksaw. Stabrowski. — Przegląd II części dzieła I. Soldarczyńskiego: „Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego.“ A. Lubomski. — Wiadomości rolnicze: Sprawozdanie z posiedzenia ekonomicznego Kolegium w Berlinie, rozpoczętych dnia 22 lutego rb. (Dokończenie). Sprawozdanie z posiedzenia Tow. ku podniesieniu chowu owiec w dniu 7 lutego 1870 r. J. Sypniewski.

* Sobótka! wyszedł z druku No. 14 i zawiera: Milion na poddaszu. Obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zachajaszewicza. (Ciąg dalszy). — Calus-Piosenka, wiersz. ? — Dumka (o ryciny Głód) przez W. Pola. — Stanisław Moniuszko. — Rozmaitości. — Ustawy Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziełaczek Polskich — Szarada.

* Przy końcu bieżącego jeszcze miesiąca, wydzie nakładem J. K. Zupańskiego „Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy“ ołówka i pióra słynnego artysty malarza Walerego Eljasza. 20 drzeworytów ryłca A. Dndraka, jednego z najlepszych drzeworytników polskich, zdobić będą to dzieło, które co do treści rozpada się na następujące działy: „Wstęp do Podróży w Tatry — Furmanka — Potrzeby do podróży w Tatry — Obowiązywanie i różne przyrządy — Mieszkanie w Tatrach — Żywność — Sposób zwiedzania gór i podział czasu — Przewodnictwo — Wyjazd — Droga z Krakowa do Tatr — Dolina Czarnego Dunajca — O układamu wycieczek — Kościelisko i wyjście na Bystrą — Dolina Strążysk — Dolinka za Bramą — Wycieczka na Świnicę — Gubałowska — Grota w Magurze — Dolinka do Dziury — Morskie Oko — Droga do Morskiego Oka przez wieś Bukowinę — Pięć stawów — Zakopane — Tatry pod względem topograficznym — Podróż do Szczawnicy — Czorsztyn — Niedzica — Czerwony Klasztor — Pieniny — Szczawnica wyższa i niższa — Wykaz pism o Tatrach, Biesiadach i Pieninach — Wykaz wzniesień nad poziom morza Baltyckiego.“ — Oto mniej więcej wierna treść przedmiotów, jakie ma objąć pomieniona książka. Zyczymy jej serdecznie powodzenia, o którym zresztą nie wąpimy, gdyż dzieła w podobnym rodzaju mało się u nas napotyka, a tak wielka czość ich się daje potrzeba.

* P. Karól Forster przesyła nam następujący: „Rachunek z marca rb. W skutek mojej odczyty z dnia 8 bm. ofiarującą wszystkim Stowarzyszeniom Przemysłowców i Rękodzielników Polskich po jednym egzemplarzu mych 25 książeczek dla klas pracujących zgłosił się do mnie dotąd i odebrały te książeczki Towarzystwa i Zakłady następujące:
1. Czytelnia rolnicza w Buczu (pod Szmiglem). Prezes: Ks. prob. Włoszkievicz, 45 członków.
2. Zakład powiatowy opuszczonych chłopców w Stanisławowie (w Galicji). Prezes: Ks. prob. Isakowicz,

- Tow. Czeladzi Katolickiej, nowo założone w Śmiglu. Prezes: Ks. wikary Jaskólski.
- Tow. Przemysłowców Polskich w Dreźnie (zał. w r. 1869). Prezes: A. M. Kosterkiewicz, 30 członków.
- Tow. Czeladzi Katol. i rzemieśl. „Piłusa“ w Bro-dnicy. Prezes: Ks. wikary Pościadowski.
- Tow. Czeladzi Katol. i rzemieśl. w Gostyniu. Kasyer: Zygm. Janarzewski, ślosarz, 34 członków.
- Tow. Czeladzi Katol. i rzemieśl. w Łęzajsku (w Galicji). Prezes: Ks. Jan Kany.
- Stow. młodzieży rękodzielniczej: „Gwiazda Przemysla“ w Przemyślu. Prezes: Dr. W. Waygart, adw.-kat. 70 członków czynnych i 40 honorowych (założ. w roku 1869).
- Stow. ku szerzeniu oświaty w Kołomyi (w Galicji). Prezes: Jan Havel, prof. gimn. 46 członków (w r. 1869).
- Wydział czytelni ludowej w Łęzajsku (w Galicji). Prezes: Ks. Jan Kany.
- Stow. rzemieślników polskich w Wiedniu. Prezes: Jan Kostka, 105 członków czynnych i 29 członków wspierających (zał. w r. 1868).
- Czytelnia miejska w Lisku (w Galicji,zał. w r. 1869). Prezes: W. Jankiewicz, ślosarz, 80 członków.
- Biblioteka Polska w Michalenach (w Rumuni). Prezes: Dr. Łukaszevski.
- Kółko rolnicze dla włościan w Kowalewie (Schoen-see). Prezes: Piątkowski, włościanin, 39 członków.
- Czytelnia mieszczańska w Kentach (w Galicji) Prezes: Ks. kanonik F. Szottek, 101 członków.
- Instytut Zgrom. subiektów handlowych w Krakowie. Prezes: Józef Neuwirth, 60 członków.

Składam niniejszem tymże Stowarzyszeniom, zawiązanym w godnym poczuciu obowiązków społecznych, najżywsze moje podziękowania za danie mi tej sposobności przychylenia się do ważnego celu szerzenia oświaty i ponawiam tu ofiarę moją wszystkim tym Towarzystwom, które się jeszcze do mnie o ten mój grzech wdowi nie zgłosiły. Ja szczerze, nie słowem, lecz czynem chcę służyć sprawie oświaty, którą poczytuję za główną podstawę do przyszłych losów Polski. Trzeba, aby w umysłach było jasno, kiedy się wielki głos oswoobodzenia i wolności ozwie, bo droga do prawdziwej, trwałej wolności prowadzi tylko przez powszechną oświatę i pracę.

Berlin, dnia 31 marca 1870.

Karól Forster, 24, Leipziger Strasse.“

Dla prawdziwych przyjaciół rozwoju oświaty cena tych 25 książeczek jest 2 tal. (4 złr). Trzy egzemplarze tylko 4 talary.

Cena Biblioteki nauk moralnych i politycznych w 20 tomach 10 tal. (zamiast 25 tal.).

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odchodzące poczt.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia
Wągrowca.....	4	30	rano	Dąbrówki.....	7	15	rano
Trzemeszna.....	4	30	—	Skwierzyn.....	6	45	—
Września.....	4	35	—	Kargowy.....	7	15	—
Krotoszyzna.....	7	55	—	Pleszewa.....	7	30	—
Cylichowy.....	8	—	—	Wągrowca.....	7	40	—
Obornik.....	8	15	—	Gniezna.....	8	30	—
Pleszewa.....	7	40	—	Kurńka.....	8	30	—
Skwierzyn n. W.....	7	15	—	Strzałkowa.....	12	15	poł.
Strzałkowa.....	2	40	po	Gniezna.....	1	—	—
Gniezna.....	3	—	poł.	Obornik.....	6	—	wie-
Gniezna.....	6	40	wie-	Skwierzyn.....	8	—	czor
Kurńka.....	6	55	czor	Krotoszyzna.....	7	45	—
Dąbrówki.....	7	—	—	Cylichowy.....	7	40	—
Wągrowca.....	7	10	—	Pleszewa.....	9	—	—
Kargowy.....	7	20	—	Wągrowca.....	10	40	—
Pleszewa.....	8	15	—	Trzemeszna.....	11	—	—
Skwierzyn n. W.....	9	35	—	Września.....	11	—	—

Plan jazdy

przybywających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.				Odchodzi.			
Pociąg osob. rano o godz. 5 min. 39.	8	18	—	Pociąg osob. rano o godz. 5 min. 39.	9	43	—
Pociąg mies. rano - 8 - 18.	11	47	—	Pociąg posp. po poł. - 12 - 2.	4	31	—
Pociąg posp. po poł. - 11 - 47.	9	—	—	Pociąg mies. wiecz. - 6 - 39.	—	—	—
Pociąg mies. wiecz. - 9 - 47.	—	—	—	—	—	—	—

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.				Odchodzi.			
Pociąg mies. rano o godz. 8 min. 18.	10	54	—	Pociąg mies. rano o godz. 6 min. 40.	11	—	—
Pociąg osob. rano - 10 - 54.	6	8	—	Pociąg posp. po poł. - 5 - 21.	9	—	—
Pociąg posp. po poł. - 6 - 8.	9	—	—	Pociąg mies. wiecz. - 10 - 7.	—	—	—
Pociąg mies. wiecz. - 9 - 52.	—	—	—	—	—	—	—

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.		1 kwietn. 1870.			
		tal.	gr.	tal.	gr.
Pszonicy pięknej szefl. 16 garn.....		215	—	217	6
" średniej "		2	5	2	7
" posied. "		127	6	128	—
Żyta ciężkiego "		121	3	123	—
" lepszego "		118	6	119	6
Jęczmienia dużego "		112	6	115	6
" drobn. "		110	—	112	—
Owsa "		28	—	1	—
Grochu do gotow. "		122	6	125	—
" na paszę "		119	—	120	—
Rzepiku zimowego "					
Rzepiku zimowego "					
Rzepiku latowego "					
Rzepiku latowego "					
Tatarki "		116	—	117	6
Perek "		16	—	18	—
Masła garniat "		2	5	2	25
Koniczyny czerw. "		15	—	18	—
Koniczyny białej "		22	—	26	—
Siana cent. "					
Słomy "					
Oleju surowego "		13	22	6	13
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Trał.					
dnia —					
dnia —					

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

*** Młaka.** Berlin, 1 kwietnia. Młaka pszenna No. 0 3/4 - 4 tal., No. 0 i 1 3/4 - 3/4 tal., rżana No. 0 3/4 - 1/2 tal. No. 0 i 1 3/4 - 3/4 tal. plac. za centnar z mierzem. Poznań, 2 kwietnia. Młaka pszenna No. 0 i 1 4/4 - 4 3/4 tal.; młaka rżana No. 0 i 1 3/4 - 3/4 tal. plac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 kwietnia.

BAZAR. Chotomski z Brodnicy, Chotomski z Chelma. **DEHMIG HOTEL FRANCUSKI.** Hr. Potworowski z Zielęcina, Grudzielski z Solecza, Trescow z Chłudowa, Sławski z Komornik. **HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Szymański z Bielaw, Lange z Lubowiczek. **HOTEL RZYMSKI.** Stabrowski z Dłoni, Skubiniński z Królestwa Polskiego. **HOTEL PARYSKI.** Jarnatowski z Miniszewa, Gabryelski z Debiaka. **MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI.** Błociszewski z Kłonów, Schindowski z Niepruszewa. **HOTEL BERLINSKI.** Malczewski z Smolar, Scharffenberg z Kobelnik, Szyński z Gorzawa. **TILSNERA HOTEL GARNI.** Tuch z Koźmina, Baer z Torunia, Ch. z Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 2 kwietnia.

Na dzisiejszą giełdę nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 1 kwietnia.

I dzisiaj okazywała giełda mało ochoty do robienia interesów.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 95 1/2, plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 1/2, plac. Obl. pstwa (4 1/2%) 77 1/2, plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 115 1/2, plac. **List zastaw.** Zachod.-prusk. (3 1/2%) 73 1/2, plac. do (4%) 81 1/2, plac. do (4 1/2%) 87 1/2, plac. Pozn. nowe (4%) 82 1/2, plac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 84 1/2, plac. Prusk. (4%) 84 1/2, plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) - plac. Poż. narod. (5%) - placono. Losy z roku 1854 (4%) 74, placono. Losy kredyt. z r. 1858 - placono. Losy z r. 1860 (5%) 79 1/2, plac. Losy z r. 1864 (4%) 68 1/2, placono. Pożyczk. w srebr. z r. 1864 (5%) - placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 117 1/2, placono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 69 1/2, placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 1/2, plac. do cząstki po 100 złp. (4%) 98 1/2, plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70 1/2, plac. Listy likw. 56 1/2, plac. Włosk. pożycz. (5%) 55 1/2, placono. Turcka pożyczka 46 1/2, placono. Amerykańska pożyczka (6%) 96 1/2, plac. **Akcyje kolei żelaz.** Kol. mind. 124 1/2, placono. Gal.-Kar. 99 1/2, placono. Austriackie Franc. 217 1/2, placono. Warszaw. 56 1/2, plac. Banki itd. Austriackie kredyt. mob. 159 i 8 - 1/2, placono. Poznańskie prowincjonalne 104, placono. Śląsk. stow. bank. (4%) 122 1/2, plac. Corty. hip. Hübnera (4 1/2%) 93, plac. Hansm. (4 1/2%) 94, plac. Henkel (4 1/2%) - 1/2, plac. Meining. (4 1/2%) - 1/2, plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2, plac. ldr. 112 1/2, plac. suwerny 6. 25 plac. nap. 5. 12 1/2, plac. półimper. 5. 17 1/2, plac. doll. 1. 12 1/2, plac. Ziota w sztabach funt. celny 466 plac. Srebra funt. celny 29. 25 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2, plac. Austr.-banki. 82 1/2, placono. Rosyjsk. banki. 74 1/2, plac. - **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu - tal.; 2000 funt. na maj 57 1/2 - 58 1/2, plac. i 2 1/2, plac. 58 plac. 58 1/2 - 59 1/2, plac. i 1 1/2, plac. 59 plac. 59 1/2 - 60 1/2, plac. 60 1/2 - 61 1/2, plac. 61 1/2 - 62 1/2, plac. 62 1/2 - 63 1/2, plac. 63 1/2 - 64 1/2, plac. 64 1/2 - 65 1/2, plac. 65 1/2 - 66 1/2, plac. 66 1/2 - 67 1/2, plac. 67 1/2 - 68 1/2, plac. 68 1/2 - 69 1/2, plac. 69 1/2 - 70 1/2, plac. 70 1/2 - 71 1/2, plac. 71 1/2 - 72 1/2, plac. 72 1/2 - 73 1/2, plac. 73 1/2 - 74 1/2, plac. 74 1/2 - 75 1/2, plac. 75 1/2 - 76 1/2, plac. 76 1/2 - 77 1/2, plac. 77 1/2 - 78 1/2, plac. 78 1/2 - 79 1/2, plac. 79 1/2 - 80 1/2, plac. 80 1/2 - 81 1/2, plac. 81 1/2 - 82 1/2, plac. 82 1/2 - 83 1/2, plac. 83 1/2 - 84 1/2, plac. 84 1/2 - 85 1/2, plac. 85 1/2 - 86 1/2, plac. 86 1/2 - 87 1/2, plac. 87 1/2 - 88 1/2, plac. 88 1/2 - 89 1/2, plac. 89 1/2 - 90 1/2, plac. 90 1/2 - 91 1/2, plac. 91 1/2 - 92 1/2, plac. 92 1/2 - 93 1/2, plac. 93 1/2 - 94 1/2, plac. 94 1/2 - 95 1/2, plac. 95 1/2 - 96 1/2, plac. 96 1/2 - 97 1/2, plac. 97 1/2 - 98 1/2, plac. 98 1/2 - 99 1/2, plac. 99 1/2 - 100 1/2, plac. 100 1/2 - 101 1/2, plac. 101 1/2 - 102 1/2, plac. 102 1/2 - 103 1/2, plac. 103 1/2 - 104 1/2, plac. 104 1/2 - 105 1/2, plac. 105 1/2 - 106 1/2, plac. 106 1/2 - 107 1/2, plac. 107 1/2 - 108 1/2, plac. 108 1/2 - 109 1/2, plac. 109 1/2 - 110 1/2, plac. 110 1/2 - 111 1/2, plac. 111 1/2 - 112 1/2, plac. 112 1/2 - 113 1/2, plac. 113 1/2 - 114 1/2, plac. 114 1/2 - 115 1/2, plac. 115 1/2 - 116 1/2, plac. 116 1/2 - 117 1/2, plac. 117 1/2 - 118 1/2, plac. 118 1/2 - 119 1/2, plac. 119 1/2 - 120 1/2, plac. 120 1/2 - 121 1/2, plac. 121 1/2 - 122 1/2, plac. 122 1/2 - 123 1/2, plac. 123 1/2 - 124 1/2, plac. 124 1/2 - 125 1/2, plac. 125 1/2 - 126 1/2, plac. 126 1/2 - 127 1/2, plac. 127 1/2 - 128 1/2, plac. 128 1/2 - 129 1/2, plac. 129 1/2 - 130 1/2, plac. 130 1/2 - 131 1/2, plac. 131 1/2 - 132 1/2, plac. 132 1/2 - 133 1/2, plac. 133 1/2 - 134 1/2, plac. 134 1/2 - 135 1/2, plac. 135 1/2 - 136 1/2, plac. 136 1/2 - 137 1/2, plac. 137 1/2 - 138 1/2, plac. 138 1/2 - 139 1/2, plac. 139 1/2 - 140 1/2, plac. 140 1/2 - 141 1/2, plac. 141 1/2 - 142 1/2, plac. 142 1/2 - 143 1/2, plac. 143 1/2 - 144 1/2, plac. 144 1/2 - 145 1/2, plac. 145 1/2 - 146 1/2, plac. 146 1/2 - 147 1/2, plac. 147 1/2 - 148 1/2, plac. 148 1/2 - 149 1/2, plac. 149 1/2 - 150 1/2, plac. 150 1/2 - 151 1/2, plac. 151 1/2 - 152 1/2, plac. 152 1/2 - 153 1/2, plac. 153 1/2 - 154 1/2, plac. 154 1/2 - 155 1/2, plac. 155 1/2 - 156 1/2, plac. 156 1/2 - 157 1/2, plac. 157 1/2 - 158 1/2, plac. 158 1/2 - 159 1/2, plac. 159 1/2 - 160 1/2, plac. 160 1/2 - 161 1/2, plac. 161 1/2 - 162 1/2, plac. 162 1/2 - 163 1/2, plac. 163 1/2 - 164 1/2, plac. 164 1/2 - 165 1/2, plac. 165 1/2 - 166 1/2, plac. 166 1/2 - 167 1/2, plac. 167 1/2 - 168 1/2, plac. 168 1/2 - 169 1/2, plac. 169 1/2 - 170 1/2, plac. 170 1/2 - 171 1/2, plac. 171 1/2 - 172 1/2, plac. 172 1/2 - 173 1/2, plac. 173 1/2 - 174 1/2, plac. 174 1/2 - 175 1/2, plac. 175 1/2 - 176 1/2, plac. 176 1/2 - 177 1/2, plac. 177 1/2 - 178 1/2, plac. 178 1/2 - 179 1/2, plac. 179 1/2 - 180 1/2, plac. 180 1/2 - 181 1/2, plac. 181 1/2 - 182 1/2, plac. 182 1/2 - 183 1/2, plac. 183 1/2 - 184 1/2, plac. 184 1/2 - 185 1/2, plac. 185 1/2 - 186 1/2, plac. 186 1/2 - 187 1/2, plac. 187 1/2 - 188 1/2, plac. 188 1/2 - 189 1/2, plac. 189 1/2 - 190 1/2, plac. 190 1/2 - 191 1/2, plac. 191 1/2 - 192 1/2, plac. 192 1/2 - 193 1/2, plac. 193 1/2 - 194 1/2, plac. 194 1/2 - 195 1/2, plac. 195 1/2 - 196 1/2, plac. 196 1/2 - 197 1/2, plac. 197 1/2 - 198 1/2, plac. 198 1/2 - 199 1/2, plac. 199 1/2 - 200 1/2, plac. 200 1/2 - 201 1/2, plac. 201 1/2 - 202 1/2, plac. 202 1/2 - 203 1/2, plac. 203 1/2 - 204 1/2, plac. 204 1/2 - 205 1/2, plac. 205 1/2 - 206 1/2, plac. 206 1/2 - 207 1/2, plac. 207 1/2 - 208 1/2, plac. 208 1/2 - 209 1/2, plac. 209 1/2 - 210 1/2, plac. 210 1/2 - 211 1/2, plac. 211 1/2 - 212 1/2, plac. 212 1/2 - 213 1/2, plac. 213 1/2 - 214 1/2, plac. 214 1/2 - 215 1/2, plac. 215 1/2 - 216 1/2, plac. 216 1/2 - 217 1/2, plac. 217 1/2 - 218 1/2, plac. 218 1/2 - 219 1/2, plac. 219 1/2 - 220 1/2, plac. 220 1/2 - 221 1/2, plac. 221 1/2 - 222 1/2, plac. 222 1/2 - 223 1/2, plac. 223 1/2 - 224 1/2, plac. 224 1/2 - 225 1/2, plac. 225 1/2 - 226 1/2, plac. 226 1/2 - 227 1/2, plac. 227 1/2 - 228 1/2, plac. 228 1/2 - 229 1/2, plac. 229 1/2 - 230 1/2, plac. 230 1/2 - 231 1/2, plac. 231 1/2 - 232 1/2, plac. 232 1/2 - 233 1/2, plac. 233 1/2 - 234 1/2, plac. 234 1/2 - 235 1/2, plac. 235 1/2 - 236 1/2, plac. 236 1/2 - 237 1/2, plac. 237 1/2 - 238 1/2, plac. 238 1/2 - 239 1/2, plac. 239 1/2 - 240 1/2, plac. 240 1/2 - 241 1/2, plac. 241 1/2 - 242 1/2, plac. 242 1/2 - 243 1/2, plac. 243 1/2 - 244 1/2, plac. 244 1/2 - 245 1/2, plac. 245 1/2 - 246 1/2, plac. 246 1/2 - 247 1/2, plac. 247 1/2 - 248 1/2, plac. 248 1/2 - 249 1/2, plac. 249 1/2 - 250 1/2, plac. 250 1/2 - 251 1/2, plac. 251 1/2 - 252 1/2, plac. 252 1/2 - 253 1/2, plac. 253 1/2 - 254 1/2, plac. 254 1/2 - 255 1/2, plac. 255 1/2 - 256 1/2, plac. 256 1/2 - 257 1/2, plac. 257 1/2 - 258 1/2, plac. 258 1/2 - 259 1/2, plac. 259 1/2 - 260 1/2, plac. 260 1/2 - 261 1/2, plac. 261 1/2 - 262 1/2, plac. 262 1/2 - 263 1/2, plac. 263 1/2 - 264 1/2, plac. 264 1/2 - 265 1/2, plac. 265 1/2 - 266 1/2, plac. 266 1/2 - 267 1/2, plac. 267 1/2 - 268 1/2, plac. 268 1/2 - 269 1/2, plac. 269 1/2 - 270 1/2, plac. 270 1/2 - 271 1/2, plac. 271 1/2 - 272 1/2, plac. 272 1/2 - 273 1/2, plac. 273 1/2 - 274 1/2, plac. 274 1/2 - 275 1/2, plac. 275 1/2 - 276 1/2, plac. 276 1/2 - 277 1/2, plac. 277 1/2 - 278 1/2, plac. 278 1/2 - 279 1/2, plac. 279 1/2 - 280 1/2, plac. 280 1/2 - 281 1/2, plac. 281 1/2 - 282 1/2, plac. 282 1/2 - 283 1/2, plac. 283 1/2 - 284 1/2, plac. 284 1/2 - 285 1/2, plac. 285 1/2 - 286 1/2, plac. 286 1/2 - 287 1/2, plac. 287 1/2 - 288 1/2, plac. 288 1/2 - 289 1/2, plac. 289 1/2 - 290 1/2, plac. 290 1/2 - 291 1/2, plac. 291 1/2 - 292 1/2, plac. 292 1/2 - 293 1/2, plac. 293 1/2 - 294 1/2, plac. 294 1/2 - 295 1/2, plac. 295 1/2 - 296 1/2, plac. 296 1/2 - 297 1/2, plac. 297 1/2 - 298 1/2, plac. 298 1/2 - 299 1/2, plac. 299 1/2 - 300 1/2, plac. 300 1/2 - 301 1/2, plac. 301 1/2 - 302 1/2, plac. 302 1/2 - 303 1/2, plac. 303 1/2 - 304 1/2, plac. 304 1/2 - 305 1/2, plac. 305 1/2 - 306 1/2, plac. 306 1/2 - 307 1/2, plac. 307 1/2 - 308 1/2, plac. 308 1/2 - 309 1/2, plac. 309 1/2 - 310 1/2, plac. 310 1/2 - 311 1/2, plac. 311 1/2 - 312 1/2, plac. 312 1/2 - 313 1/2, plac. 313 1/2 - 314 1/2, plac. 314 1/2 - 315 1/2, plac. 315 1/2 - 316 1/2, plac. 316 1/2 - 317 1/2, plac. 317 1/2 - 318 1/2, plac. 318 1/2 - 319 1/2, plac. 319 1/2 - 320 1/2, plac. 320 1/2 - 321 1/2, plac. 321 1/2 - 322 1/2, plac. 322 1/2 - 323 1/2, plac. 323 1/2 - 324 1/2, plac. 324 1/2 - 325 1/2, plac. 325 1/2 - 326 1/2, plac. 326 1/2 - 327 1/2, plac. 327 1/2 - 328 1/2, plac. 328 1/2 - 329 1/2, plac. 329 1/2 - 330 1/2, plac. 330 1/2 - 331 1/2, plac. 331 1/2 - 332 1/2, plac. 332 1/2 - 333 1/2, plac. 333 1/2 - 334 1/2, plac. 334 1/2 - 335 1/2, plac. 335 1/2 - 336 1/2, plac. 336 1/2 - 337 1/2, plac. 337 1/2 - 338 1/2, plac. 338 1/2 - 339 1/2, plac. 339 1/2 - 340 1/2, plac. 340 1/2 - 341 1/2, plac. 341 1/2 - 342 1/2, plac. 342 1/2 - 343 1/2, plac. 343 1/2 - 344 1/2, plac. 344 1/2 - 345 1/2, plac. 345 1/2 - 346 1/2, plac. 346 1/2 - 347 1/2, plac. 347 1/2 - 348 1/2, plac. 348 1/2 - 349 1/2, plac. 349 1/2 - 350 1/2, plac. 350 1/2 - 351 1/2, plac. 351 1/2 - 352 1/2, plac. 352 1/2 - 353 1/2, plac. 353 1/2 - 354 1/2, plac. 354 1/2 - 355 1/2, plac. 355 1/2 - 356 1/2, plac. 356 1/2 - 357 1/2, plac. 357 1/2 - 358 1/2, plac. 358 1/2 - 359 1/2, plac. 359 1/2 - 360 1/2, plac. 360 1/2 - 361 1/2, plac. 361 1/2 - 362 1/2, plac. 362 1/2 - 363 1/2, plac. 363 1/2 - 364 1/2, plac. 364 1/2 - 365 1/2, plac. 365 1/2 - 366 1/2, plac. 366 1/2 - 367 1/2, plac. 367 1/2 - 368 1/2, plac. 368 1/2 - 369 1/2, plac. 369 1/2 - 370 1/2, plac. 370 1/2 - 371 1/2, plac. 371 1/2 - 372 1/2, plac. 372 1/2 - 373 1/2, plac. 373 1/2 - 374 1/2, plac. 374 1/2 - 375 1/2, plac. 375 1/2 - 376 1/2, plac. 376 1/2 - 377 1/2, plac. 377 1/2 - 378 1/2, plac. 378 1/2 - 379 1/2, plac. 379 1/2 - 380 1/2, plac. 380 1/2 - 381 1/2, plac. 381 1/2 - 382 1/2, plac. 382 1/2 - 383 1/2, plac. 383 1/2 - 384 1/2, plac. 384 1/2 - 385 1/2, plac. 385 1/2 - 386 1/2, plac. 386 1/2 - 387 1/2, plac. 387 1/2 - 388 1/2, plac. 388 1/2 - 389 1/2, plac. 389 1/2 - 390 1/2, plac. 390 1/2 - 391 1/2, plac. 391 1/2 - 392 1/2, plac. 392 1/2 - 393 1/2, plac. 393 1/2 - 394 1/2, plac. 394 1/2 - 395 1/2, plac. 395 1/2 - 396 1/2, plac. 396 1/2 - 397 1/2, plac. 397 1/2 - 398 1/2, plac. 398 1/2 - 399 1/2, plac. 399 1/2 - 400 1/2, plac. 400 1/2 - 401 1/2, plac. 401 1/2 - 402 1/2, plac. 402 1/2 - 403 1/2, plac. 403 1/2 - 404 1/2, plac. 404 1/2 - 405 1/2, plac. 405 1/2 - 406 1/2, plac. 406 1/2 - 407 1/2, plac. 407 1/2 - 408 1/2, plac. 408 1/2 - 409 1/2, plac. 409 1/2 - 410 1/2, plac. 410 1/2 - 411 1/2, plac. 411 1/2 - 412 1/2, plac. 412 1/2 - 413 1/2, plac. 413 1/2 - 414 1/2, plac. 414 1/2 - 415 1/2, plac. 415 1/2 - 416 1/2, plac. 416 1/2 - 417 1/2, plac. 417 1/2 - 418 1/2, plac. 418 1/2 - 419 1/2, plac. 419 1/2 - 420 1/2, plac. 420 1/2 - 421 1/2, plac. 421 1/2 - 422 1/2, plac. 422 1/2 - 423 1/2, plac. 423 1/2 - 424 1/2, plac. 424 1/2 - 425 1/2, plac. 425 1/2 - 426 1/2, plac. 426 1/2 - 427 1/2, plac. 427 1/2 - 428 1/2, plac. 428 1/2 - 429 1/2, plac. 429 1/2 - 430 1/2, plac. 430 1/2 - 431 1/2, plac. 431 1/2 - 432 1/2, plac. 432 1/2 - 433 1/2, plac. 433 1/2 - 434 1/2, plac. 434 1/2 - 435 1/2, plac. 435 1/2 - 436 1/2, plac. 436 1/2 - 437 1/2, plac. 437 1/2 - 438 1/2, plac. 438 1/2 - 439 1/2, plac. 439 1/2 - 440 1/2, plac. 440 1/2 - 441 1/2, plac. 441 1/2 - 442 1/2, plac. 442 1/2 - 443 1/2, plac. 443 1/2 - 444 1/2, plac. 444 1/2 - 445 1/2, plac. 445 1/2 - 446 1/2, plac. 446 1/2 - 447 1/2, plac. 447 1/2 - 448 1/2, plac. 448 1/2 - 449 1/2, plac. 449 1/2 - 450 1/2, plac. 450 1/2 - 451 1/2, plac. 451 1/2 - 452 1/2, plac. 452 1/2 - 453 1/2, plac. 453 1/2 - 454 1/2, plac. 454 1/2 - 455 1/2, plac. 455 1/2 - 456 1/2, plac. 456 1/2 - 457 1/2, plac. 457 1/2 - 458 1/2, plac. 458 1/2 - 459 1/2, plac. 459 1/2 - 460 1/2, plac. 460 1/2 - 461 1/2, plac. 461 1/2 - 462 1/2, plac. 462 1/2 - 463 1/2, plac. 463 1/2 - 464 1/2, plac. 464 1/2 - 465 1/2, plac. 465 1/2 - 466 1/2, plac. 466 1/2 - 467 1/2, plac. 467 1/2 - 468 1/2, plac. 468 1/2 - 469 1/2, plac. 469 1/2 - 470 1/2, plac. 470 1/2 - 471 1/2, plac. 471 1/2 - 472 1/2, plac. 472 1/2 - 473 1/2, plac. 473 1/2 - 474 1/2, plac. 474 1/2 - 475 1/2, plac. 475 1/2 - 476 1/2, plac. 476 1/2 - 477 1/2, plac. 477 1/2 - 478 1/2, plac. 478 1/2 - 479 1/2, plac. 479 1/2 - 480 1/2, plac. 480 1/2 - 481 1/2, plac. 481 1/2 - 482 1/2, plac. 482 1/2 - 483 1/2, plac. 483 1/2 - 484 1/2, plac. 484 1/2 - 485 1/2, plac. 485 1/2 - 486 1/2, plac. 486 1/2 - 487 1/2, plac. 487 1/2 - 488 1/2, plac. 488 1/2 - 489 1/2, plac. 489 1/2 - 490 1/2, plac. 490 1/2 - 491 1/2, plac. 491 1/2 - 492 1/2, plac. 492 1/2 - 493 1/2, plac. 493 1/2 - 494 1/2, plac. 494 1/2 - 495 1/2, plac. 495 1/2 - 496 1/2, plac. 496 1/2 - 497 1/2, plac. 497 1/2 - 498 1/2, plac. 498 1/2 - 499 1/2, plac. 499 1/2 - 500 1/2, plac. 500 1/2 - 501 1/2, plac. 501 1/2 - 502 1/2, plac. 502 1/2 - 503 1/2, plac. 503 1/2 - 504 1/2, plac. 504 1/2 - 505 1/2, plac. 505 1/2 - 506 1/2, plac. 506 1/2 - 507 1/2, plac. 507 1/2 - 508 1/2, plac. 508 1/2 - 509 1/2, plac. 509 1/2 - 510 1/2, plac. 510 1/2 - 511 1/2, plac. 511 1/2 - 512 1/2, plac. 512 1/2 - 513 1/2, plac. 513 1/2 - 514 1/2, plac. 514 1/2 - 515 1/2, plac. 515 1/2 - 516 1/2, plac. 516 1/2 - 517 1/2, plac. 517 1/2 - 518 1/2, plac. 518 1/2 - 519 1/2, plac. 519 1/2 - 520 1/2, plac. 520 1/2 - 521 1/2, plac. 521 1/2 - 522 1/2, plac. 522 1/2 - 523 1/2, plac. 523 1/2 - 524 1/2, plac. 524 1/2 - 525 1/2, plac. 525 1/2 - 526 1/2, plac. 526 1/2 - 527 1/2, plac. 527 1/2 - 528 1/2, plac. 528 1/2 - 529 1/2, plac. 529 1/2 - 530 1/2, plac. 530 1/2 - 531 1/2, plac. 531 1/2 - 532 1/2, plac. 532 1/2 - 533 1/2, plac. 533 1/2 - 534 1/2, plac. 534 1/2 - 535 1/2, plac. 535 1/2 - 536 1/2, plac. 536 1/2 - 537 1/2, plac. 537 1/2 - 538 1/2, plac. 538 1/2 - 539 1/2, plac. 539 1/2 - 540 1/2, plac. 540 1/2 - 541 1/2, plac. 541 1/2 - 542 1/2, plac. 542 1/2 - 543 1/2, plac. 543 1/2 - 544 1/2, plac. 544 1/2 - 545 1/2, plac. 545 1/2 - 546 1/2, plac. 546 1/2 - 547 1/2, plac. 547 1/2 - 548 1/2, plac. 548 1/2 - 549 1/2, plac. 549 1/2 - 550 1/2, plac. 550 1/2 - 551 1/2, plac. 551 1/2 - 552 1/2, plac. 552 1/2 - 553 1/2, plac. 553 1/2 - 554 1/2, plac. 554 1/2 - 555 1/2, plac. 555 1/2 - 556 1/2, plac. 556 1/2 - 557 1/2, plac. 557 1/2 - 558 1/2, plac. 558 1/2 - 559 1/2, plac. 559 1/2 - 560 1/2, plac. 560 1/2 - 561 1/2, plac. 561 1/2 - 562 1/2, plac. 562 1/2 - 563 1/2, plac. 563 1/2 - 564 1/2, plac. 564 1/2 - 565 1/2, plac. 565 1/2 - 566 1/2, plac. 566 1/2 - 567 1/2, plac. 567 1/2 - 568 1/2, plac. 568 1/2 - 569 1/2, plac. 569 1/2 - 570 1/2, plac. 570 1/2 - 571 1/2, plac. 571

Młoda panna, która ma chęć wstąpić do
składu za przedającą może się zgłosić
Wrocławską ul. No 1.
(2251)

Uczniwy znalazca banknotu prus. na 100
tal. i drugiego na 5 tal. razem w czworo
zwinionych, za oddaniem odbierze w Eks
pedycji Dziennika stosowne wynagro
dzenie. (2250.)

Mój wielki skład wszystkich gatunków zegar
ków kieszonkowych ze złota i srebra, zegarki sto
lowe, ścienne i budzące, regulatory, skrzynki
grające, złote, srebrne jako też imitowane i pozla
cane lancuszkami do zegarków, kluczyki, berliki itd.
itd. polecam w najobfitszym wyborze po cenach jak naj
tańszych, jako to: zegary ścienne od 1 tal., srebr. ze
garki kieszonkowe od 3 tal., złote damskie zegarki
od 12 tal., zegarki stolowe z kłozami od 8 tal. i re
gulatory od 10 tal. począwszy itd. itd. wszystko przy rzetel
nej i pewnej gwarancji. (2271.)

B. Dawczyński,
10. Wilhelmowski plac 10.
Handel zegarków i pracownia dla reparatur.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się punktualnie.

Wszelkie nowości na obecną porę, tak w okry
ciach jako też i materyach na suknie
już odebrał
W. Kukulińskiego i Sp.,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski No. 6.
(Zeszłoroczne okrycia damskie wyprzedają
się za połowę cen zakupnych. (2267)

Pierwszy wiedeński i pragski
bazar trzewików i butów
jest jak **najkompletniej** asortowany.
S. Tucholski,
Wilhelmowska ul. 10.
Zamiejscowe zamówienia i reparacje
wykonują się **najpunctualniej.** (2263)

Najtańsze mosty
z rur glinianych polewanych, mufami opatrzonych.
12" w świetle I. róbka 15 sgr. za stopę bież.,
II. " 8 " "
6" " I. " 5 " "
II. " 3 " "
Odbiorcom większych ilości odpowiedni rabat. (2025)
Fabryka wyrobów glinianych w Starolecie
pod Poznaniem.

Najnowsze kapelusze
w wszelkich gatunkach,
parasolki, parasole, wiedeń
skie i Offenbachskie towary
skórzane, wiedeńskie maszyny
do wysoku kawowego, Rolozy,
wszystkie potrzeby podróżowe
w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u
Russaka & Czapskiego,
(2229) Rynek No. 82.

Otworzenie handlu.
Podpisani mają zaszczyt donieść uniesienie, że z dniem dzisiejszym otwo
rzyli przy **Wronieckiej ulicy No. 15** (2201).
browar
Sprzedaż młodego piwa odbywa się tymczasowo we wtorki, czwartki i soboty.
L. Friese. A. Thiele.

Do pana **Dr. J. Popp**, prakt. dentysty,
Wien, Stadt, Bognerstrasse 2.
Macedatu, 9 listopada 1869.
Wielmożny Panie!
Już od lat 4 cierpie na ból zębów, zasięgałem rady wielu lekarzy, mimo to
jednak nawiedzał mnie bezustannie ból ten nieznosny.
Przed kilku tygodniami zażądałem się przed niewiastą pewną na cierpienie moje,
która mi poleciła pańską **niezrównaną anaterynową wodę do ust**
a odkaś takowej używam, wolny jestem zupełnie od bólu zębów, za co panu naj
obowiążanie składam dzięki a wszystkim podobnie cierpiącym mogę jak najgoręcej
polecić pańską **skuteczną anaterynową wodę do ust**.
Chciał mi Pan przeto przesłać niebawem 2 butelki prawdziwej anateryno
wej wody do ust za awansem, których przesyłki rychło oczekuję
z poważaniem
H. J. Herzog.
Dostać jej można u **H. Kirsten wdoły**, ul. Podgórna 9.

**Dwudziestopięcioletni, nie uleczony jak się
zdawało kaszel ustępuje.**

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.
Berlin, dnia 17 lutego 1870. „Dwudziestopięcioletni kaszel, zupełny brak apetytu i słabość
w członkach, — owóż były chorobami, na które cierpiełem. Teraz, szanowny Panie, muszę Panu do
nieś wesołą nader wiadomość, że po czterogodniowym używaniu Jego przez Pana Boga błogosławio
nego wysoku słodowego, który mi **jako wyborny przez lekarza polecony został**,
kaszel już ustawać zaczyna. Jadło smakuje mi teraz i czuję się już mocniejszym. Przy takich rezul
tatach mogę tylko Panu serdecznie dziękować a pański błogi fabrykant sumiennie polecić wszystkim po
dobnie cierpiącym. F. Schorin, Dragonerstr. 23. — Putlitz, dnia 10 lutego 1870. Dla mej na
piersi chorującej i na gwałtowny kaszel cierpiącej żony proszę o pańskie słodowe karmelki piersiowe,
po których flegma ma się wydzielać z piersi, i o partya pańskiej **skutecznej i smacznej** sło
dowej czekolady zdrowia. Fritsch, kanzdziejia i rektor. (2233)
Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **R.
Neugebauera**, plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu,
u **A. Podgórnego** w Nakle, u **J. S. Löw insohna** w Bydgoszczy, u **Er
nesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremie.

Doniesienie.
Szanownej publiczności donoszę uniesienie, że od dnia dzisiejszego
Zakład w Szelagu
objąłem na mój rachunek i że takowy w sposób niezmienny dalej prowadzić i o to
starać się będę, bym mógł zadość uczynić wymaganiom szanownych mych gości pod
każdym względem.
Oczekując łaskawej życzliwości, piszę się z uszanowaniem
W. Jaensch.
Swoj

**Magazyn urządzeń domowych
i kuchennych**
S. J. Auerbach,
naprzeciw kaplicy P. J.

Giesmanskowskie
funtowe drożdże zbożowe
uznane za najdoskonalsze
codziennie świeże, ofiaruje z prezbą o rychłe udzielanie zleceń na nadchodzące święta
Wielkanocne (2262)
Skład fabryczny Karola Friedenthal
w Poznaniu, Zamkowa ulica No. 2.

M. Pawlewskiego woda na oczy
wzmocnia osłabiony wzrok, leczy zapalenie oczu, zapuchnięcie powiek, jęczmiki na
tychże, szkorbut lub krwawienie dziąseł, tudzież usuwa łupież na głowie, od któ
rego włosy wychodzą.
Długoletnie doświadczenie, jako też świadectwa lekarzy i wielu wiarogodnych
osób, skłaniają mnie zwrócić Szanownej publiczności uwagę na tę wodę, która
w bardzo krótkim czasie wyżej wymienione choroby leczy.
Wody tej z przepsem użycia, dostć można w głównym składzie w Poznaniu u
M. Pawlewskiego, ulica Wrocławska 37,
i u pp. **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo, **L. Brodzkiego**, Półwiejska ul. 2,
w Głogowie u pana **H. Dehnel**, Paradeplatz,
w Krotoszinie „ Kuschke,
w Ostrowie „ Piotrowi za,
w Pleszewie „ Zboralskiego,
w Śremie „ J. Madalińskiego,
w Toruniu „ M. H. Olszewskiego,
w Wrześni „ Poturskiego,
w Rawiczu „ R. F. Frank. (2039.)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)
leczy **listownie specjalny lekarz** dla epilepsji doktor **O.
Killisch** w Berlinie, teraz: Louisestrasse 45. — Przeszło stu już
nleczonych. (264)

Amerykańską kukurudzę
(koński ząb)
sprzętu z 1869 r.
mają jeszcze w pięknym zdadnym do kielkowania
gatunku na składzie
Ruffer & Comp.
(2102) w Wrocławiu.

Zdrojow. Königsdorff-Jastrzeb
w Górnym Śląsku.
Początek sezonu dnia 15 maja r. b.
Zamówienia pomieszczeń wystosowywać należy do **Inapekcyi kapelowej.**
Prócz pana **Dr. Eugeniusza Juliusberg** fungować będzie jako lekarz kapelny
król. radca sanitarny pan **Dr. Jacobl.** (2209)

TRUDNE TRAWIENIE
BOLE ŻOŁADKA
Uleczenie niezawodne przez użycie
WINA, SYROPU I PIŁULEK
Z PEPSYNY I DIASTAZY P. CHASSAING
Te trzy preparaty których smak bardzo przy
jemny są jedynie jakie zawierają dwa czynniki
naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i
Diastazę). Akademia medyczna w Paryżu wydała
o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne. —
W Paryżu, avenue Victoria, 2; w Warszawie w skła
dach materiałów aptecznych P. P. Gallego i Spiesza;
w Poznaniu w aptece Doktora Mankiewicza.

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych
sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najwywotniejszych wew
netrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski
na katar, grype, zapalenie gardła, rozdrażnienie narządów
oddechowych (bronchitis), reumatyzm w łódziach i nerwach blo
dowych i t. p.
Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
świeżebienia. (2602.)
Dostać można w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**; w Krakowie w apte
ce dra **Tranczyńskiego** ulica Floryańska; we Lwowie w aptece pp. **Mikolaseh**

Médaille de la société des
sciences industrielles de Paris.
Precz z siwymi włosami!
Melanogène
Dicquemare aine w Rouen.
Do natychmiastowego farbo
wania włosów w zarostu we wszy
stkich odcieniach, bez niebez
pieczeństwa dla skóry. — Śro
dek ten farbuje jest najlepszy ze
wszystkich do tychczasowych. (2280).
Skład w gros u pp. Wolff i syn w
Karlsruhe, w Poznaniu u
DESPOSSE Succr de MONTIGNY.

**Nastrzykiwanie Ga
lène!** (1478)
leczy bez bólu w trzech dniach
każdy ugryzł wprost, jak
powstały tak rozwinięty i zupeł
nie zainfekowany. Cena butelki
wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład
wyłączny Berlin, Franciszek
Schwarzlose, Leipzigerstr. 56.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Dominium Miedzychód pod Śre
mem potrzebuje od św. Jana rb.
1. pisarza gospodarczego,
2. kucharza,
3. służącego,
bezzennych, wolnych od wojskowskości
i zaopatrzonych w dobre świadectwa.
Zgłoszenia z załączeniem świadectw
należy przesyłać pocztą franko. (2080.)
Kucharz żonaty, z małą familią, z do
breimi zaświadczeniami i rekomendacją po
szukuje miejsca od św. Jana r. b. Zgłosze
nia pod adr-sem poste rest. **K. K. Żula.**
(2213)

Doniesienie.
Należący do majetności Kona
rzewskiej folwark **Dopiewo**,
w powiecie Poznańskim pod mia
stem Stęszewem położony, na lat
dwanaście od św. Jana roku bie
żącego z wolnej ręki w dzierżawę
wypuszczonym być ma i to wię
cej dajacemu. W tym celu wy
znaczonym jest termin licytacyjny
w dniu **20 kwietnia r. b.** o godzinie 11 z rana w biur
rze obrońcy prawa Wgo Janec
kiego w Poznaniu odbyć się ma
jący, na który chęć dzierżawienia
mających uprzedmie zaprasza się.
Czyni się wzmianka, że areal fol
warku tego przerzyna koleją żela
zna Marchijsko - Poznańska, że
dworce dwa, to jest w Dąbrówce
i Skrzynkach o ledwo po pół mili
odległości od Dopiewa na tęże
kolei są położone, że inwentarz
tak żywy jak i martwy na grun
cie pozostający, znajduje się i kom
pletny i w dobrym stanie, i że
nakoniec całkowity areal około
1400 mórg pruskich wynosi. War
unki tej dzierżawy dotyczące
każdego czasu tak w biurze Wgo
Janeckiego jak i w tutejszém
biurze dominialnem przejrane być
mogą. (2090)

Konarzewo, 23 marca 1870.
Dominium majetności
Konarzewskiej.
Pupilarycznie zabezpieczone hi
poteki każdej wysoko
ści na dobrach rycerskich loko
wane kupuje każdego czasu po naj
mniejszych cenach. (949).

Józef Radziejewski
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.
Dzierżawy
dóbr ziemskich
każdej wielkości z gorzelniami i bez gorzel
ni poszukuje dla doskonałych i zamożnych
agronomów (2205).

Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.
Do zakupu i sprzedaży dóbr ry
cerskich i lasów poleca się
Józef Radziejewski
w Poznaniu, (948),
Wrocławska ul. 18.

Agronomiczne.
Czerwona, biała, żółta i szwedzka ko
nieczynę i inkarnatkę, prawdziwą fran
cuską i paskową lucernę, seradellę,
angielski, włoski i francuski rajgras,
kontrzewę owczą, trawę mło
dową i lupkową, żółty i niebieski
lubin, wszystkie gatunki ewikali i
marchwi, prawdziwą amerykańską kuku
rudzę olbrzymią, jako też inne na
siona polne i leśne ofiaruje po jak
najtańszych cenach (2227).
Handel nasion
Henryka Auerbach.
Kantor:
Na ożnik Szerokiej ulicy i Garbar No. 14.

Dom. Włociejewski pod
Książem sprzedaje szczepy owo
cowe w najlepszych gatunkach.
Drzewa wysoko pienne do obsa
dzenia dróg i parków. Wysadki
leśne, jako to: dębowe, brzożowe,
jesionowe, brzożowe, iglicowe w
różnych gatunkach. Większe za
mówienia odstawić jest gotowe do
Czempina na koleją. Opakowanie
dobre. Uprasza się o wczesne
zamówienia. (2045)

W lasach Kórnickich
sprzedają się wysadki:
1. świerkowe (dwuletnie) kopa po
10 sgr.
2. sosny austriackiej (jednoroczne)
kopa po 5 sgr.,
3. sosny zwyczajnej (jednoroczne)
po 8 fen.,
4. dębowe (5- do 6letnie) kopa po
2 tal. (2212)
Zarząd leśny.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę z powodu uroczystości pry
watnych lokal zamknięty.
W niedzielę, 4 kwietnia
Wielki koncert
i przedstawienie Stehna
Obraz poruszających się.
W poniedziałek, 4 kwietnia
Wielkie
nadzwyczajne przedstawienie
z prawie zupełnie nowymi obrazami
na dochoń
Pana Stehna.
Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne po
3 sgr. Początek: w niedzielę o godzinie 7,
w poniedziałek o godzinie 7.
(2276) **Emil Tauber.**

Posiadłość wiejskie każdej za
danej wielkości w Wiel. Księstwie Poznań
skim pomyślnie położone, wskazuje do ta
niego zakupu (1307)
Gerson Jarecki,
Magazynowa ulica No 15 w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.
W boru dominium Czeszewa
sprzedawać się będzie najwięcej
dajacemu za gotową zaraz zapłatę
w terminie na
czwartek, d. 7 kwietnia
rb. przed poł. o 9 godz.
w gościncu w Czeszewie wyzna
czonym:
381 dębów, jesionów i więzów o
9969 stopach kubicznych.
23 brzoż, olch, lip i osik o 448
stop. kub.
265 sosien o 9038 stop. kubiczn.
i 9 1/2 sążni dębowego, 2 są
żnie sosnowego drzewa po
rządkowego. (2199),
Zarząd leśny.
Dom. **Małachowo Wier
biczane** pod Witkowem ma na
sprzedaż około
**4000 trzechiełnych dzieł
ków gruszkowych**
kopa po 12 1/2 sgr. i
170 sztuk renklodów i
mirabiliorów
sztuka po 10 sgr. (2135)
Amerykańską kukurudzę koński ząb, fran
cuską, konieczynę, czerwona, biała, żółta.
Włoski i angielski rajgras, tymkę trawę kup
kową, kontrzewę owczą, żółty i niebieski
lubin mały i wielki szporek, jako też wszy
stkie inne nasiona poleca w świączym to
warze (1719)
C. Brüggemann
w Gnieźnie.
W lesie Naramowickim pod Pozna
niem sprzedaje codziennie leśniczy
Rau **sosnowe drzewo bu
dowlowe** po tanich cenach wed
ług taksy. (2269).

A. Zmudzinski w Mokronosach pod
Srebrną Górą poleca drzewa owocowe w
wybornych gatunkach kopę po 20 tal.
bardzo wielkie jorczki, agrest i stroine
krzewy po 4 tal. kopę. (1664)

Pohla olbrzymią ewikę (czerwoną i żółtą)
oberdorską jako też rozm. inne doświad
czone gatunki rzep poleca jak najtańiej
C. Brüggemann
w Gnieźnie. (1720)

Kuchy paimowe
poleca jako wyborną paszę dla bydła
Naumann Werner,
Wilhelmowska ul. 18. (2123)
Karola Gülichsa
kartofle do sadzenia
poleca po 3 tal. miech (2159.)
Naumann Werner.
2000 szefli pereł białych w Gór
czyźnie i 1000 szefli czerwonych w Ko
koszynie zdrzych do sadzenia są do spr
edania. Dowiedzieć się można u właściciela
Szymona Palacza w Górczynie. (2236)
Mocne fance cierniowe 1000 szt. za 3 1/2
— 6 tal. jako też rozmaite drzewa i krzaki
do zakładów parkowych i ogrodowych poleca
C. Brüggemann
(1721) w Gnieźnie.
W niedzielę rano
d. 3 kwietnia przy
będę znnow do hote
lu Keilera z wielkim
transportem krów i cieląt z legu notec
kiego i dwa dwuletnie buhaje na sprze
daz.
W. Hamann,
handlarz bydła.
(2238)

14 tuczyńnych wołów jest
na sprzedaż w Pakszynie
pod Czerniejewem. (2246)
Dominium **Staw** pod Strzał
kowem ma na sprzedaż ośm do
brze **utuczonych wołów.**
(2203).

700 do 800 sztuk owiec
młodych i zdrowych, do chowu
zdatnych, na sprzedaż w Domi
nium **Stupowie** pod Keynią.
Do odebrania zaraz lub po strzyżu.
(2152)